Nr. 11. Lwów. — Czwartek dnia 15. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . 1 złr. 50 ct.	Miesięcznie . . . . . . 2 złr.
Kwartalnie . 4 „ 50 „	Kwartalnie . . . . . . 6 „
Półrocznie . . 9 „ — „	Półrocznie . . . . . . 12 „
Rocznie . . 18 „ — „	Rocznie . . . . . . 24 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.	

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., Jakób Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Maura Op. Jutro: Marcelego P. M. | Wschód słońca g. 7 m. 52, Zachód „ g. 4 m. 27 | Długość dnia g. 8 m. 35, Przybyło „ o 2 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | *Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Pragskie dzienniki dowiadują się z Wiednia, że Minister skarbu zamierza wnieść do Rady państwa projekt do ustawy o zbieraniu przez urzędy gminne podatków państwowych. Jak wiadomo, Zwierzchności gminne ściągały dotychczas te podatki nie na mocy obowiązku, wypływającego z zakresu ich działania, lecz wskutek utartego zwyczaju. W ostatnich atoli czasach niektóre gminy oświadczyły, iż odstępują od tego zwyczaju, uważając go za uciążliwy. Drogą procesu między temi gminami a urzędami podatkowemi doszła ta sprawa aż do Trybunału administracyjnego, który w uchwale swej stanął po stronie zapatrywań gmin. W skutek tego stało się koniecznością uregulować tę sprawę ustawodawczo, a ponieważ ona nie cierpi zwłoki, więc bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że p. Minister skarbu istotnie wniesie do Rady państwa odnośny projekt, który — stawszy się ustawą — nie wprowadziłby jednak nic nowego, bo tylko dawnemu zwyczajowi nadałby moc obowiązującego prawa.

Dnia 11. stycznia hr. Coronini, należący do tej grupy posłów Rady państwa, którzy, stojąc między prawicą a stronnictwem zjednoczonej lewicy, tworzą t. zw. [illegible] parlamentarnej, stanął przed wyborcami swymi w Goryeji i zdając sprawę ze swych czynności poselskich, oświadczył, że on i jego polityczni towarzysze odsunęli się od tej lewicy z chwilą, jak to stronnictwo wysunęło na pierwszy plan swoich akcji sprawę zagrożonych wrzekomo praw niemieckiej narodowości. Zdaniem hr. C. wszelka jednostronna narodowościowa polityka jest dla państwa szkodliwą; jest ona zarówno przeciwnikiem federacyjnych dążeń, jak i hegemonji którejkolwiek narodowości w Austrji nad innemi. Wytłumaczywszy następnie stanowisko, jakie klub jego zajmował we wszystkich ważnych sprawach, rozstrząsanych w Radzie państwa w roku przeszłym, poczynając od wniosku o języku państwowym, a kończąc na przedłożeniu rządowem, dotyczącem przedłużenia ustaw wyjątkowych dla Wiednia i okolicy — hr. C. w dalszym ciągu swej mowy oświadczył, iż nie sądzi, żeby stosunki narodowościowe w Goryeji i Gradysce wymagały jakiej naprawy. Zakończył zaś zdaniem, pokrytem oklaskami, że robić mu zarzut z tego, iż dąży do spokoju narodowościowego jest to samo, co mieć komuś za złe, że się robi zabiegi o wieczny pokój i o międzynarodowe polubowne sądy, któreby ludzkość uchroniły od wojen.

Jak wiadomo, jest projekt utworzenia w Salzburgu uniwersytetu katolickiego. Od projektu tego do wykonania go jeszcze daleko, ale sama myśl, że w granicach Austrji może powstać nowy wyższy zakład naukowy, zostający pod kontrolą Kościoła, niezmierną goryczą napełniła wszystkie żywioły bezwyznaniowe, będące produkcją dzisiejszego liberalizmu, którego głównym charakterystycznym rysem jest negacja wszystkiego, co przez wieki całe uświęciła przeszłość. Więc jak z puszki Pandory posypały się artykuły, broszury, mowy, odsądzające Kościół od zdolności do kierowania młodzieżą, czerniące go w sposób właściwy liberalizmowi, który nic uszanować nie jest zdolny. Te nieprzystojne harce obrzydły w końcu ludzi liberalnych w dobrem znaczeniu tego pojęcia. I oto z ich obozu poczęły się odzywać napomnienia. Wśród tych napomnień ogólną uwagę zwrócił na siebie artykuł dr. Schöpf'a, profesora teologji, umieszczony onegdaj w liberalnym dzienniku *Salzburger Volksblatt.* Omawiając sprawę „wolnego uniwersytetu katolickiego“ w Salzburgu, tonem spokojnym i z głęboką znajomością rzeczy, dr. Schöpf zastrzega się, że nie chodzi mu głównie o to, aby uniwersytet był katolickim.

Potrzeba wyższego zakładu naukowego, jest wynikiem wzrostu Salzburga, może zaś stać się podporą dalszego w tej mierze postępu i podnieść dobrobyt miasta, na czem autorowi artykułu przedewszystkiem zależy. „Kiedy w Innsbrucku założono fakultet — pisze dr. Schöpf — pod kierownictwem Jezuitów, ściągnął on do kraju bardzo wielu zamożnych cudzoziemców, którzy korzystnie wpłynęli na dobrobyt tej górskiej krainy, a w skutek należycie zrozumianego interesu przyjęli z radością powstanie tego zakładu, zarówno członkowie partji liberalnej, jak i klerykalnej w Tyrolu.“ — Sympatyczny ton artykułu dr. Schöpfa zyskał poklask nawet w liberalnych kołach Salzburga.

Z Budapesztu piszą nam: Najważniejszym momentem sobotniego posiedzenia Izby deputowanych węgierskiej był przedstawiony przez ministra handlu projekt do ustawy o regulacji prawa wodnego, cała też prasa węgierska bez względu na stronnictwa przychylnie wita ów projekt, przez który rząd uczynił zadość uczuwanej oddawna potrzebie, zważywszy że pod tym względem nie było na Węgrzech żadnej organicznej normy prawnej. Przedstawiony projekt jest obszernem dziełem, jakie już poprzednio szczegółowo przestudjowała ankieta; projekt obejmuje wszystkie kwestje, dotyczące prawa wodnego i ma na celu usunięcie tak zwanych ogólnie wadliwych urządzenia, jakich dotąd brakowało z niemałą szkodą kół interesowanych. Izba deputowanych przydzieliła powyższy projekt osobnemu *ad hoc* wydziałowi, składającemu się z 21 członków.

W poniedziałek obradowała komisja finansowa węgierskiego parlamentu nad projektem do ustawy o uregulowaniu łożyska Dunajowego między Deveny a Radvany. Referent p. Lukacs naszkicowawszy w dokładnych zarysach wniosek, oświadczył, że regulacja obliczona jest na przeciąg lat dwunastu i kosztować będzie 17 milionów złr., z którego to sumy wstawioną ma być do tegorocznego budżetu pozycja 600.000 złr.

Minister Kemeny oświadczył, że regulacja mogłaby być przeprowadzoną także w przeciągu lat sześciu, ale rząd uznał za stosowne, rozłożyć jej przeprowadzenie na dłuższy przeciąg czasu. Regulacja została zaprojektowana raczej ze względu na żeglugę, jak celem usunięcia obawy o powodzie. Szybkość jego wody nie ulegnie zmianie. Naturalną jest rzeczą, iż przy rozdziale kosztów nasuną się względy techniczne; niepodobna jednak pozostawić całkiem na uboczu względów finansowych. Projekt rządowy został przyjęty.

Czas zamieszcza obszerną i widocznie na doskonałych informacjach dyplomatycznych opartą korespondencję z Petersburga, wyjaśniającą dokładnie obecny obrót zagranicznej polityki Rosji. Zdaniem korespondenta zarówno car teraźniejszy, jak i stronnictwo będące u steru, nie sympatyzują szczerze z żadnem mocarstwem. Nie mają oni sympatji dla Francji, ponieważ w oczach ich jest ona przedstawicielką rewolucji; nie mają jej dla Anglji, gdyż ta uosabia parlamentaryzm; nie mają jej tembardziej do Niemiec, gdyż nienawiść do Niemców jest instynktową u Rosjan, równie jak u wszystkich ludów słowiańskich. Austrję niechętnie widzą również w Petersburgu z powodu jej nieprzyjaznej dla Rosji polityki wobec Słowian, a przedewszystkiem wobec Polaków.

Ponieważ atoli obecnie w tej chwili kwestja finansowa jest dla Rosji decydującą, przeto też pokój stał się hasłem rządu, a wszystkie jego usiłowania skierowane są ku utrzymaniu dobrych stosunków z obcemi mocarstwami, nie wyłączając Austro-Węgier. To też polityka rosyjska udaje w tej chwili serdeczność z Niemcami, którą posuwa aż do płaszczenia się przed ks. Bismarkiem, wobec Austrji zrzeka się pozornie i chwilowo zachcianek panslawistycznych w prowincjach bałkańskich, wobec Francji nie wtrąca się w jej zatargi z Chinami i z Egiptem, a nawet wobec Anglji okazuje przyjaźń, której źródło leży w chęci utrzymania przy władzy Gladstona, którego sympatje dla Rosji wydają się w Petersburgu niewątpliwe. Pewną też jest rzeczą, że jak długo Gladstone pozostanie u steru rządu, Rosja nie przedsięweźmie w Azji środkowej żadnej akcji, mogącej stworzyć trudności temu ministrowi. Z ustąpieniem Gladstona podjętą zostanie niewątpliwie ta akcja, gdyż już podczas ostatniej wojny z Turcją powziął rząd rosyjski myśl, której nie spuszcza z oka, rozszerzenia się po za Merw. Pracuje on więc dziś czynnie nad tem, aby zbudować dwie linje kolejowe, które w danym razie pozwoliłyby mu skierować silną armję w stronę Indyj przez dolinę, którą mu otwiera ostatni nabytek w Persji, doprowadzony do skutku drogą zamiany.

Podług doniesień z Berlina, oczekują tam w tych dniach dalszego ciągu „białej księgi“, w której pomieszczone będą akta dotyczące niemieckiej polityki kolonialnej. Przypuszczają jednakże, że treść pewnej części owych aktów wyłuszczył ks. Bismark w przedmowie swej na sobotniem posiedzeniu parlamentu. *Daily News* otrzymała wiadomość ze stolicy Niemiec, że podróżnika niemieckiego po Afryce p. Einwalda wezwano, aby jak najspieszniej przybył do Berlina, ponieważ rządowi niemieckiemu przedłożono właśnie kwestja zatoki St. Lucia. P. Einwald twierdzi, że gubernator Natalu nie uznał i uznać nie chce Rzeczypospolitej Boerów w kraju Zulusów.

Rząd francuski uczynił w sprawie wschodnio-azjatyckiej krok stanowczy, — wezwawszy wszystkich swoich agentów dyplomatycznych, przebywających dotąd jeszcze w Szangaju, do niezwłocznego opuszczenia terytorjum Chin. — Tym sposobem zerwane zostały stanowczo wszelkie stosunki dyplomatyczne Francji z Chinami, a istniejący w rzeczywistości od kilku już miesięcy stan wojenny między obu państwami, został obecnie zamanifestowany podług wszelkich form przyjętych.

O operacjach wojennych przeciwko Lang-Son, odległego o 50 kilometrów od Mui-Dop, pod którem dnia 3. i 4. b. m. francuzi rozbili na głowę silny korpus chiński, dotąd nie nadeszły dokładne wiadomości. Dziwić się temu jednakże nie można, jeżeli się rozważy, że kolumna jenerała Négrier wkracza obecnie w okolicę zupełnie nieznaną, której stopa europejczyka dotąd nie dotknęła. Badacz francuski Amiotte był wprawdzie w Lang-Son, dotarł tam jednakże wązką ścieżyną przez Bac-Lé, która to droga skutkiem braku wody nader jest przykrą i uciążliwą. Jenerał Négrier natomiast postępuje doliną wzdłuż rzeki Loch-Nan, a droga ta musi być lepszą od powyższej, gdyż i chińczycy wybierali ją do swych napadów na Deltę, przyczem zawsze mieli kilka armat za sobą. Ponieważ zaś rzeka Loch-Nan jest spławną, przeto towarzyszy kolumnie jenerała Négrier kilka łodzi kanonierskich. Oddziały sukursowe stanęły już 6. b. m. przed Ke-Lung, wkrótce zatem rozpoczną się ruchy kolumn przeciw Formozie. Cała akcja wojenna przybierze teraz niezawodnie żywszy i więcej stanowczy charakter; co już z tego można wnosić, że jenerał Leval utworzył w ministerjum wojny osobny oddział dla spraw tonkińskich.

O wartości francuskiej aneksji Szeik-Saidu nad morzem Czerwonem, piszą z Adeny do *République Française:* „Szeik-Said przewyższa jako punkt strategiczny wszelkie miane dotąd o nim pojęcie. Pod tym względem jest znacznie lepszym od niedalekiej ztąd kolonji angielskiej, Perim, oddalonej od Bab-el-Mandabu morskim kanałem, zaledwie trzy-kilometrowej szerokości. Pod ogniem armat, ustawionych w Perimie, nie mógłby żaden okręt bez zezwolenia Anglji ani wpływać na morze Czerwone, ani też się z niego wydostać. Podczas, gdy jednakże najwyższy punkt Perimu sięga zaledwie 65 metrów wysokości, to szczyt góry Manhali, znajdującej się w Szeik-Saidzie, który z drugiej strony lądu dominuje nad cieśniną Bab-el-Mandebską wynosi 270 metrów. Przy dzisiejszym systemie armatnim i po zbudowaniu kilku fortów może Perim w przeciągu dwóch godzin zupełnie być zbombardowanym z bateryj ustawionych na górze Manhali w Szeik-Saidzie.

Z Rzymu piszą do *Ung. Post.* Wieści, jakie krążą o różnicy zdań w łonie gabinetu włoskiego, o mniemanej poufnej próbie zbliżenia się prezesa ministrów Depretisa do opozycyjnego stronnictwa pentarchów, o zachwianiu się stanowiska ambasadora włoskiego w Berlinie, hr. Launay, choćby się nie zaraz sprawdziły, zdradzają jednak wiele znamion, że we włoskiej „consulta“ nie idzie już wszystko tak gładko jak przedtem. Nie bez racji próbowano tutaj pociągnąć linię równoległą pomiędzy polityką włoską w ostatnich czasach, a polityką angielską w Egipcie. Obydwa kierunki polityczne nie zdołały dotąd z powodu swego chwiejnego charakteru wykazać się dodatniemi skutkami. Zdaje się jednak, że przed zapadnięciem wotum co do osławionych konwencyj kolejowych, nie zajdą żadne zmiany w ministerjum. Od owego wotum jednak, jak niemniej od tego, jakie zaspokojenie znajdą pewne włoskie aspiracje w sprawie kolonialnej ze strony mocarstw, zawisłem będzie następnie, czy ulegnie gabinet rekonstrukcji, i jeśli ulegnie, to jakiej.

Standard otrzymał wiadomość z Szangaju, że króla Korei ujęli Chińczycy do niewoli i zamierzają go osadzić w Szangaju. Japonja chce przeciwko samowoli Chińczyków zaprotestować.

KORESPONDENCJE.

Kraków 13. stycznia.

(†) Młodzież krakowskiego Uniwersytetu nie należała nigdy do najruchliwszych żywiołów naszego młodszego pokolenia. Przeciwnie długi czas panował pomiędzy nią tak wzorowy porządek i spokój, że aż można się było obawiać apatji i obojętności. Dopiero w miarę liczniejszego napływu uczniów do jagiellońskiej Wszechnicy i z obsadzeniem wielu katedr świeżemi siłami rozpoczął się pewien ruch, z razu dość niewyraźny, potem przybierający różne kształty i kierunki stosownie do wrażeń i wpływów, jakie na młodzież oddziaływały. Z jednej strony grupowano się w dwóch stowarzyszeniach akademickich „Czytelni“ i „Bratniej pomocy“, mających odrębne cele i obejmujących cały zakres studenckiego życia; wzajemne materjalne wspieranie się i towarzyskie porozumienie, — z drugiej strony tak zwane seminarja kształciły specjalistów w różnych gałęziach nauk, dając pochop do coraz pilniejszego i głębszego badania historji, literatury i prawa.

Ścisła harmonja nie trwała jednakże długo w tym ogólnym obrębie; zwłaszcza „Czytelnia akademicka“ przedstawiała obszerne pole do sporów i rozpraw nie tylko literackiej lub historycznej, ale nawet wprost politycznej treści. Następstwem tego było rozbicie młodzieży na dwa wojujące obozy, które słusznie, czy nie słusznie, — konserwatywnym i postępowym nazywano. Była to jakiś czas niewinna zabawka, która jednak po przybyciu kilku „apostołów“ z Warszawy i Petersburga przybrała rozmiary, wybiegające stanowczo po za zakres uniwersytetu.

Znane są skutki tego niewczesnego ruchu. Kilkunastu młodych ludzi wydalonych z Austrji, pomnożyło liczbę tułających się malkontentów, którzy w Genewie i Zurychu, chcą naprawiać społeczeństwo i nowe mu wskazywać drogi. Senat cofnął swoją opiekę nad Czytelnią, a Namiestnictwo rozwiązało to stowarzyszenie, niezbędne dla uniwersyteckiej młodzieży. Wprawdzie natychmiast zawiązano pod tem samem nazwiskiem instytucję, która odziedziczyła materjalny i moralny spadek, dawnej Czytelni — ale też i dawne spory i różnice politycznych przekonań odżyły na nowo, choć z mniejszym hałasem i na mniejszą skalę. Podnoszono kilkakrotnie myśl utworzenia drugiego stowarzyszenia, współzawodniczącego z Czytelnią, która zaledwie trzecią część wszystkich słuchaczów uniwersytetu obejmuje, ale brakowało odpowiednich sił i z góry można było przewidzieć, że w takim razie obie młode instytucje, wlokłyby lichy żywot, bez przyszłości i pożytku. Rezultatem dodatnim tych projektów jest stowarzyszenie pod nazwą „Bractwa Filaretów“, którego statut Namiestnictwo niedawno zatwierdziło, a którego pierwsze zgromadzenie odbyło się w zeszłą niedzielę. Notujemy ten fakt, gdyż jest to niemal pierwsza próba wprowadzenia u nas ściślejszych związków studenckich, jakie istnieją w uniwersytetach zagranicznych. Nie wiemy, czy ta próba się powiedzie, ale zauważyć musimy, że hasła i cele nowego stowarzyszenia, wyrażone są w jego statutach, brzmią pięknie i pociągająca. Hasłem jest „Bóg i Ojczyzna“, celem Bractwa jest wzajemne wspieranie się w kształceniu umysłu i charakteru, podstawą do tego są następujące zasady: polskość i miłość tradycji, narodowe poszanowanie uczuć i przekonań religijnych, cześć dla uniwersytetu Jagiellońskiego, miłość nauki i sumienność w wypełnianiu obowiązków uniwersyteckich, ścisłe przestrzeganie honoru akademickiego, serdeczne koleżeństwo, poszanowanie wszelkich przekonań, o ile nie objawiają się w sposób powyższym zasadom ujmę czyniący. Bractwo odbywać będzie wspólne schadzki towarzyskie, wspólne przechadzki i wycieczki, wspólne ćwiczenia fizyczne.

Dodajmy do tego, że każdy członek Bractwa powinien zarazem należeć do „Czytelni Akademickiej“ i do „Bratniej Pomocy;“ nowe więc stowarzyszenie nie będzie robiło dawnym żadnej konkurencji. Związek oparty na tych zasadach, pod egidą świetnej tradycji wileńskich filaretów. może mieć piękną przyszłość, jeżeli jego członkowie nie poprzestaną na słowach, ale czynami dowiodą, że pragną rzeczywiście w życie wprowadzić szlachetne hasła swoich statutów.

W innym kierunku, więcej praktycznym, zawiązuje się stowarzyszenie pod nazwą „Zdrowie,“ którego zadaniem będzie utworzenie t. zw. taniej kuchni, dla studentów przeznaczonej. Zakład podobny może rzeczywiście przynieść naszej młodzieży wielkie korzyści, dostarczając zdrowego i taniego pożywienia, stosunki bowiem krakowskie są pod tym względem opłakane. Studenci nie mający rodziny są oddani na łaskę i niełaskę kilku garkuchni, w których można wprawdzie głód zaspokoić za liche pieniądze, ale w zamian dostaje się tak nędzne i niezdrowe jadło, że stali stołownicy muszą się przygotować z góry na wszelkie możliwe katary żołądkowe i inne podobne cierpienia, nie tak niebezpieczne, ile nieprzyjemne i długo trwałe. Trudno zresztą wymagać aby właściciele tych restauracyj do-

---

SAWA CZALENKO

Z hajdamackich dziejów ubiegłego wieku

opowiedział

Dr. Antoni J.

Gmin ukraiński dotąd dumy o Czalence śpiewa, a historycy opisujący dzieje rozbojów kresowych, w epoce poprzedzającej „Koliszczyznę,“ znaną u nas powszechnie pod nazwą rzezi humańskiej, i watażce wzmiankowanemu poświęcają dłuższe albo krótsze wspomnienie, jedni idą za posłuchem pieśni, inni za posłuchem legendy, dowolnie, stosownie do okoliczności, zmieniającej się w opowieściach ludowych. Pisał więc o Sawie i Skalkowski, i Mordowcow, i Antonowicz, ostatni najbliższy prawdy, najbezstronniejszy, a jednak kilka drobnych popełnił błędów, brakło mu bowiem środeł, które nam się dostały przypadkiem. Jest to spory foljant, zawierający w sobie rozporządzenia gubernatora Raszkowskiego, p. Michała Roguskiego, który z ramienia wojewody sandomirskiego i feldmarszałka wojsk cesarskich, ks. Jerzego Lubomirskiego, rządził całem Pobereżem. Foljant obejmuje lat kilkanaście od 1728 do 1740 r. i do dziejów ekonomicznych Podniestrza, nieocenionym jest materjałem.

Historję jednak gospodarstwa naszych na tej ziemi poprzedników odsuwamy na stronę, dziś chcemy opowiedzieć przygody człowieka, nie długie wprawdzie, ale niepozbawione barw jaskrawych, a podać dla tego, że się mu skromny kąt i w naszych dziejach należy.

Wiadomo, że ks. Jerzy Lubomirski nabył po Koniecpolskich olbrzymie pustki między Bohem i Dniestrem położone, a wypełniające większą połowę Podola i Bracławszczyzny. Był to tak zwany trakt Bohski i Dniestrowy, poczynał się on pod Winnicą a kończył nad Jakorlikiem i Koniecpolem, daleko po za Sawrańskie wysuniętym płaszczyzny. Kolonizację tak świetnie tu rozpoczętą w pierwszej połowie XVII. wieku przez hetmana w. koronnego, a tych ukrain dziedzica, podkopała zawierucha kozacka przez Chmielnickiego wzniecona, zdmuchnęła zaś ostatecznie dwudziestosiedmioletnia niewola turecka, nowe zaś jej zaczątki zniszczyła Palejowszczyzna, szalejąca na tych przestrzeniach do 1719 r. Wówczas to najenergiczniejsi nasi ziemianie, opuścili ręce, za byle co wyrzekając się własności nieprodukcyjnej na kresach. Skorzystał z tego zniechęcenia Lubomirski, dobił prędko i łatwo targu ze spadkobiercami Koniecpolskiego, a raz zostawszy panem pustki, postanowił ją zużytkować. Jest to jego zasługa nie mała, on pierwszy z możnowładców w ubiegłym stuleciu dał nowy popęd do osadnictwa u ściany multańskiej i tatarskiej. Do szarogrodzkich dóbr sprowadził mazurów, na Pobereże zaprosił Wołochów z sąsiedztwa, a ci znęceni przywilejami, tłumnie zaczęli osiadać na uroczyskach rozsypanych wzdłuż lewego brzegu Dniestrowego.

Ale ściągnąć osadników, to jeszcze nie wszystko, wypadało stworyć sprężystą administracją, to też obszary te na kilkanaście kluczów zostały podzielone, dwa zaś miasteczka Szarogród i Raszków, stanowiły jakby dwie stolice tego Poberezkiego państwa, ciągnącego się mil jakich trzydzieści i liczącego przeszło 2,500.000 morgów obszaru. Cały zastęp oficjalistów roił się w folwarkach pańskich. Nie wiem dla czego z pewnem lekceważeniem pomijamy ich zasługi, a jednak, jak rotmistrze kresowi w XVI. i XVII. stuleciu bronili ziemię tę od inwarji barbarzyńskiej, tak „gubernatorowie i pisarze generalni“, opędzali się hajdamakom, zaporożcom i tatarom w wieku ubiegłym; tamci wprawdzie, rycerscy ich poprzednicy za prace tu podjęte, zdobywali sobie krzesła w senacie, ci zaś, stanowili pepinierę przyszłych ziemian, potomkowie ich do dziś siedzą na glebie, przekazanej im przez prapradziadków, skromnych w państwie poberezkiem administratorów kluczowych. Jedna ze stolic tego państwa, Szarogrod, posiadał zamek zbudowany jeszcze *antehosticum* przez Zamojskich, a nie zupełnie zniszczony przez Ottomanów, posiadał murowany „Karawan-Seraj“, przez tych ostatnich wzniesiony, było więc gdzie rozłożyć się i zagospodarować. I w Raszkowie przyszło to z łatwością, nabywca tam zastał poważne ruiny, rodzaj „Castellu“, dawną rezydencją niefortunnej Rozandy Chmielnickiej, wdowy po Tymoszku, a córki hospodara Lupułla; po jej zgonie tragicznym, w zameczku tym czas jakiś przemieszkiwał Duka, fantastyczny władca fantastycznego księstwa Niemirowskiego. Mury więc połatane, zapewniały bezpieczne schronienie dla archiwum i kasy ekonomicznej. Raszków i pod tym względem nastręczał korzyści nie małe, że położony nad Dniestrem, ułatwiał z sąsiednią Wołoszczyzną stosunki. Jednak ścian samych było za mało, należało je ochraniać stosowną milicją. I tę stworzył książe dziedzić, pod nazwą nadwornej milicji, wydał nawet dla nich przepisy, na wzór których, modelowały się zastępy kozackie, przez innych potem można władców kreowane. Pewna liczba dymów, dawała młodego kmiecia na służbę zamkową; ten ostatni wolny od pańszczyzny, otrzymywał barwy, broń, konia, a nawet i skromny żołd, zwiększony zwykle zdobytymi na hajdamakach sprzętami, czy żywym inwentarzem, czy nawet groszem niekiedy. Z szeregowca za zasługi, mógł taki kozak zostać porucznikiem (dowódzcą pół setni), rotmistrzem (setnikiem), a nawet przy szczęściu pułkownikiem. Milicje powstały w dobrach Lubomirskiego między 1724. a 1730. rokiem, zależały od gubernatorów, to jest od rządców kluczowych, a miały na czele mołojców z pośrodka siebie wybranych.

Nie pytano o przeszłość takiego watażki, byle sprawny, byle znał figle i wykręty hultajów, byle wytropić ich umiał, obronić od zbójeckiej inwazji ludzi spokojnych — oto wszystko. A że Lubomirski posiadał ogromne dobra, więc i kozaków nadwornych roił się tłum wielki w tak zwanych ekonomiach; obsadzić wszystkie forwachty pograniczne na przestrzeni mil kilkudziesięciu, bronić dwóch zameczków, jedenastu kluczowych rezydencji, nie tak łatwo, jak się na pozór zdaje. Liczono więc kozaków na Pobereżu do 3.000, — w Szarogrodzie nadto „kantonowała“ i chorągiew polska na wzór ukraińskich, ze stu ludzi złożona, zostająca pod zwierzchnictwem porucznika Łubkowskiego; zadaniem jej było śledzić za postępowaniem kozaków dworskich, przestrzegać, by się nie dopuszczali nadużyć, nie wiązali z hajdamakami, a co najważniejsza, nie burzyli chłopstwa, dającego posłuchy wszelkiemu o swobodzie bajaniu... Sztab, że użyjemy dzisiejszego wyrażenia, znajdował się w Szarogrodzie, na czele jego stał pułkownik Werłan, stary kozak, pamiętający dawne czasy, akomodujący się księciu, to też za służbę otrzymał od niego wieś Kaczkówkę, dochody zaś z niej pobierane pensję jego stałą stanowiły. Posiadał on zaufanie nie tylko samego dziedzica, ale i licznych gubernatorów, należała zaś do niego i ochrona zameczka i organizacja wołoskich wzdłuż Dniestru rozrzuconych chorągwi. Taką zaś nazwę nosiły one dla tego, że z Wołochów niedawno zakolonizowanych na Pobereżu werbowane były przeważnie. I Werłan, jak można wnosić z nazwiska, niechybnie z Multan pochodził, przy sobie miał on syna, który w tej armji piastował urząd rotmistrza, takąż posadę zajmowali Stefan Skorycz, Michałko Floryński, Iwan Rygacz i wielu innych. Do tej kategorji należał i Sawa Czały, właściwie Czałenko, porucznik raszkowieckiej milicji, Rusin, rodem z Mołokisz, niewielkiej wioski rzuconej nad Dniestrem, a w specyfikacji dóbr książęcych wciągniętej do klucza krutiańskiego. Gubernatorem Pobereża był podówczas p. Michał Roguski, także od lat wielu sługa Lubomirskich, a za gorliwe pełnienie obowiązków miał sobie darowaną wieś Berczówką, na skraju puszcz Szarogrodzkich, na drodze prowadzącej do Mohylowa położoną. Wzmiankowany wyżej urzędnik rezydował w Raszkowie, a dla bezpieczeństwa trzymał przy boku swoim milicjantów z Czałenkiem na czele; młody kozak rokował nadzieje piękne w przyszłości, podkomendni jego wyglądali pokaźniej od innych, ludzie doborowi, szczególnie zręcznie władali „spisą“, od Wołochów nauczyli się wprawnego łapania „arkanem“ nie tylko dzikie konie z tabunu, ale często dzikszych od zwierząt hajdamaków. Sawka zaś posiadał dar szczególny tropienia hultajów; nikt zręczniej od niego nie umiał ich „batownie“ (konie nawiuczone zrabowanemi kosztownościami) zagarnąć, chwilę „pajowania“ (podziału łupów) podpatrzyć. To też i grosza już sporo uzbierał, i był przedmiotem i podziwu i uwielbienia nie tylko chłopek, ale i mieszczek raszkowskich, po wszystkie wieki słynnych z piękności, tak dalece, że Tatarzy nieraz uskuteczniali na miasteczko napady, dla tego tylko, by pojmać choć kilka dziewek, bardzo drogo płaconych w carogrodzkich haremach.

Tak rzeczy stały w pamiętnym dla kresowców r. 1734... wówczas to wojska aljanckie wkroczyły na Ukrainę, zaproszone do popierania elekcji Augusta III; pułkownik rosyjski Polanowski zakwaterował w Humaniu, od niego wyszło hasło, nadwornym kozakom pozwolono formować pułki, a zadaniem ich było nękać zwolenników Stanisława Leszczyńskiego, dość licznych w tych stronach... Upoważnieni do werbowania, niezupełnie dobrze zrozumieli propozycją, wytłumaczyli ją po swojemu i zaprosili gmin do wspólnictwa. Chłopstwo żądne swobody podniosło się w okamgnieniu, zapał niesłychany ogarnął tłuszcze... Imały się one noża po czterykroć w wieku ubiegłym: 1702, 1734, 1850 i 1768... ów jednak rok, którego dzieje tu spisujemy, jeżeli pod względem okropności nie dorównał późniejszej Koliszczyźnie, to przewyższył ją pod względem przestrzeni, jaką ogarnęła zawierucha; płomień buntu szalał w granicach trzech prawie całych województw, a po jego poskromieniu, jedno bracławskie, nie doliczyło się dziewięćdziesięciu herbownych posiadaczy, przez gmin rozpasany wymordowanych... (C. d. n.).

starczali za 20 do 25 centów zupełnie zdrowego obiadu. nie narażając się na oczywiste straty.

Tylko filantropijna instytucja może wziąć na siebie ciężar żywienia ludzi nie mogących wiele wydawać na swoje utrzymanie, a jeśli ciężar ten przyjmie na siebie stowarzyszenie studenckie, złożone z jednostek. najbardziej interesowanych w utrzymaniu i pomyślnym rozwoju podobnego zakładu, to można mieć nadzieję, że myśl poruszona, nie pozostanie długo w dziedzinie projektów.

Statut „zdrowia“ przypuszcza do towarzystwa członków założycieli i członków wspierających z poza grona młodzieży, a to dla przysporzenia dochodów przyszłej taniej kuchni, która zapewne zwłaszcza z początku znacznych będzie wymagała ofiar. Część gospodarczą jednak, dozór i zakupno materjałów, biorą na siebie studenci, co umniejszy kosztów, a da gwarancję ścisłego przestrzegania interesu konsumentów.

Tak więc młodzież nasza rusza się i pracuje. Na tej drodze życzyć jej należy najlepszych powodzeń, a nie wątpimy, że koła profesorskie dostarczą jej w każdej potrzebie życzliwej rady i pomocy.

Petersburg 8. stycznia.

Bardzo ciekawe są statystyczne dane, wykazujące, w jakim stopniu zasilają partją nihilistyczną różne warstwy społeczności tutejszej. Z wykazów, które chyba nierychło ogłoszone będą, bo rząd nie ma zwyczaju odsłaniać ran na ciele Rosji, widać, że największego kontyngensu dostarcza nihilistom potomstwo t. z. l i c z n y c h d w o r i a n, t. j. osób pochodzenia nieszlacheckiego, a obdarzonych za jakieś zasługi, za zdobyty tytuł oficerski lub urzędniczy, godnością szlachecką (d w o r i a ń s t w e m), przywiązaną jedynie do osoby, bo tylko w rzadkich wypadkach przechodzącą na jej potomstwo. Potomstwo to, niejako wykolejone, w dzieciństwie nawykłe do pewnych wygód, a dla braku środków nie wykształcone należycie tworzy to, co się w Europie nazywa pół-inteligencją. Jest to grunt bardzo dobry pod zasiew — złego.

Drugie miejsce w szeregach nihilistów zajmują dzieci popów; dalej idą żydzi i żydówki, potem oficerowie, urzędnicy, mieszczanie, a na szarym końcu statystycznych wykazów widać nihilistycznych rekrutów ze stanów szlacheckiego i włościańskiego.

Badając chorobę nihilistyczną, rosyjscy mężowie stanu znajdują jej źródło, może i słusznie do pewnego stopnia, nie w policyjnych rządach państwa, lecz w nadmiernem nagromadzeniu żywiołów, niezdolnych właściwie do żadnej pracy; wykształconych więcej, niż potrzeba do roboty fizycznej, wykształconych za mało do zajęć umysłowych. Niezawodną jest rzeczą, że policyjny system rządzenia jest najgorszy ze wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały i chociaż społeczeństwo rosyjskie zżyło się z nim od wieków, to jednak nie ulega wątpliwości, że on właśnie przyspieszył rozwój nihilistycznej choroby. Ale główną jej przyczyną nie był, czego najlepszym dowodem jest to, że przy teraźniejszych ultra-policyjnych rządach choroba ta nie potęguje się, owszem — jak sądzą niektórzy — słabnąć zaczyna.

Zamierzono tedy szeregiem reform drobnych zabić tę chorobę. Więc najpierw jest projekt powiększenia zakładów naukowych trzeciego rzędu, t. zw. szkół junkierskich i niższych technicznych, w którychby na koszt rządu kształciły się do jakiegoś zawodu dzieci oficerów i urzędników. Następnie postanowiono cały korpus oficerski jak najdalej odsunąć od reszty społeczeństwa, zamknąć go we własnej wojskowej sferze, a w tym celu polecono utworzyć przy wszystkich pułkach kasyna, do których wstęp będą mieli tylko wojskowi. W wielu pułkach takie kasyna dotychczas istniały, nie były jednak wyłącznie wojskowemi. Teraz rząd rozciąga nad niemi swoję opiekę, przeznaczył na nie w tym roku 100 tysięcy, a do budżetu na rok przyszły wstawił 260 tysięcy rubli, wydał regulamin bibljoteczny i okólnik do dowódzców dywizyj, w którym zaleca utworzenie przy kasynach *table d'hôte'ów* wyłącznie dla oficerów. Zamknąwszy tym sposobem w ciasnem wojskowem kole, rząd się spodziewa uchronić ich od wszelkich prądów antirządowych. nurtujących dziś w społeczeństwie rosyjskiem.

Równocześnie, o ile mi wiadomo, główny prokurator Synodu pracuje nad projektem, który ma zapobiedz smutnemu położeniu b i a ł e g o czyli świeckiego duchowieństwa, które wytwarzając niezliczone zastępy popowiczów, nie jest w stanie dać im naukowych środków do życia.

Czy znajdą się jakie sposoby na zmniejszenie żydowskiego żywiołu, zasilającego szeregi nihilistów, tego powiedzieć nie mogę.

Ze spraw ekonomicznych najważniejszą dziś jest kwestja budowy kolei syberyjskiej, która dla Rosji pod każdym względem jest niezmiernie ważną. Zdwoi ona jej militarną potęgę na wschodzie, wprowadzi na rynki europejskie mineralne i wszelkie inne produkta, w które tak jest bogata Syberja, zbliży wreszcie ten ogromny kraj do europejskiej Rosji, a w dalszych swych skutkach przechyli ekonomiczne życie cesarstwa w stronę Azji, do której zresztą, jakby własnym ciężarem, chyli się ono. Ministerjum komunikacji już było przyjęło kierunek tej drogi z Samary wprost na wschód, wzdłuż biegu rzeki Ufy, a dalej stepami południowej Syberji do Semipałatyńska. W ostatnich jednak dniach kupcy, oraz miasta: Moskwa, Niżnij Nowgorod i Kazań rozwinęły szaloną agitację i udały się z prośbą do cesarza o zatwierdzenie innego kierunku, takiego mianowicie, iżby kolej się poczynała w Kazaniu lub N. Nowgorodzie, przechodziła przez grzbiet Uralski tuż koło kopalń żelaza, dosięgała Ekaterynburga. w którym się koncentruje przemysł górniczy, i tu wpadała na dawny trakt, wiodący do Bajkału. Który z tych kierunków będzie zatwierdzony, przewidzieć trudno. Za pierwszym przemawiają względy polityczne i militarne; za drugim — ekonomiczne. Te ostatnie jednak ograniczą się tylko do upadku Kazania, Nowgorodu, a w częsci i Moskwy; natomiast ogromnie się rozwiną Samara, Charków i Nowoczerkask nad Azowskiem morzem, gdzie teraz za ogromne miljony rząd tworzy pierwszorzędny port. Jeśli tedy syberyjska kolej zacznie się w Samarze, to nastąpi wielki przewrót ekonomiczny, na którym jedni przemysłowcy stracą, inni to samo, a może i więcej zarobią; rząd zaś, wydawszy na budowę z półtora miljarda, będzie miał przynajmniej ogromnie ważną strategiczną kolej.

Berlin 10. stycznia.

(J. S.) Wczoraj i dziś opanowała polityka kolonialna w parlamencie wszystko. Na wyprawy naukowe, celem zbadania Środkowej Afryki, wydało po skromnych początkach państwo niemieckie w ostatnim czasie 100.000 marek; na rok przyszły pomnożył rząd tę sumę o 50.000 marek, ale większość komisji budżetowej wykreśliła tę nadwyżkę ze względu na potrzebę oszczędności; do tego przyczynili się głównie zachowawcy. Pomimo to żądali rządowcy wczoraj nie tylko przyznania owej sumy pomnożonej, lecz nadto bardzo byli oburzeni, kiedy liberalna opozycja i stronnictwo środkowe domagały się, aby rząd, a najlepiej ks. Bismark osobiście, w komisji budżetowej, do której tę sprawę powtórnie odesłać należałoby, udzielił poufnych objaśnień, na jakie cele suma wspomniana ma być obróconą.

Minister Bötticher oświadczył wprawdzie, że nowych informacyi udzielić nie można, ale równocześnie oznajmił, że tutejsze stowarzyszenie afrykańskie przeważną część subwencji otrzymało, że ono ekspedycje wysyła porozumiawszy się z rządem i że teraz właśnie dla zwiększenia ruchu w dziedzinie kolonialnej podwyższyć trzeba fundusz państwowy.

Ks. Bismark przemawiał z energją, ale dziś spokojnie, domagając się, aby parlament popierał jego politykę lub z góry oświadczył się przeciwko wszelkiej polityce kolonialnej. Parlament był widocznie za projektem rządowym; chociaż uchwalono 135 głosami przeciwko 128 odesłać raz jeszcze sprawę do komisji budżetowej, jest pewną rzeczą, że parlament przeznaczy 150.000 marek na wspomniane cele.

Dziś ogłosiły ranne dzienniki w sam czas, wiadomości o przelaniu pierwszem krwi niemieckiej w interesie osad Kameruńskich. Ks. Bismark miał tedy zadanie wielce ułatwione. Windthorst pragnął jeszcze raz przekazać komisji projekt wybudowania parowca i łodzi parowcowej dla przyszłego gubernatora. ale liberalna opozycja sprzeciwiała się temu wnioskowi. Parlament uchwalił tedy sumę żądaną (180.000 marek).

Rozprawy były wielce zajmujące z powodu kilkakrotnych przemówień księcia Bismarka. Hanowerczyk Langwertt von Sinmern oświadczył się za kolonialną polityką kanclerza, chociaż mu ciągle robi opozycję; to samo uczynili liberalni von Stauffenberg, von Bunsen i później także Eugeni Richter, głowa opozycji.

Ks. Bismark zgadzał się z poprzednimi mówcami w zasadniczej sprawie i oświadczył z wielką siłą, że zupełnie polityki kolonjalnej zaniechać trzeba, jeśli parlament nie uchwali środków potrzebnych. Kanclerz opowiadał, jak się pewien kupiec angielski w francuskiej kolonii Gaboon starał podburzyć miejscową ludność przeciwko Niemcom, a wicekonsul angielski nie sprzeciwiał się temu ostatecznie. Książę Bismark udał się tedy z zażaleniem do rządu angielskiego, korespondencja urzędowa nie została jeszcze ukończoną. Miejscowa ludność będzie się lękała Niemiec, skoro gubernator w Kamerunie osiądzie a nie długo okręty wojenne tam się ukażą. Tymczasem usiłują wpływy niechętne otoczyć zewsząd Niemców. Ks. Bismark wskazał na wyprawę Rogozińskiego i oznajmił, że *Kurjera Poznańskiego* z znanym listem p. Rogozińskiego posłał do Londynu, aby się lord Granville przekonał, jak Anglicy sprzeciwiają się Niemcom. Rząd angielski oświadczył, że nie opiera się niemieckiej kolonizacji, ale kanclerz sądzi, że organa podwładne nie dbają o to, a zresztą p. Rogoziński nie zależy od żadnego parlamentu. Na tem skończył ks. Bismark, a *Berliner Tagblatt* posądza dziś w wieczornem wydaniu dość wyraźnie pana Rogozińskiego, że on to wywołał rozlew krwi niemieckiej. Pan Rogoziński nie omieszka zapewne czasu swego oświecić nas o odnośnych stosunkach.

Z mowy Woermanna, który w osadach kameruńskich ma składy towarów swoich, podnieść to tylko trzeba, że dla właściwych wychodźców w Kamerunie nie ma co robić; tam tylko kupcy szukają zbytu dla swych towarów, a dla nich są widoki bardzo pomyślne.

Windthorst oświadczył z wielką siłą, że parlament ani grosza odmówić nie może, gdzie chodzi o cześć chorągwi niemieckiej i prosił kanclerza, aby Cesarzowi oznajmił to, że takie środki parlament uchwali zawsze. Zresztą przestrzegał Windthorst, aby nie rozstrzelać sił niemieckich dla polityki kolonjalnej. Niemcy zewsząd otoczeni nieprzyjaciółmi, a czyż mają tyle okrętów wojennych, aby odważyć się na wojnę n. p. z Anglją? Ks. Bismark obstawał przytem, że naokoło widzi tylko przyjaciół. Z Austrją i Rosją stosunki serdeczne są i przyjazne, z Włochami i Hiszpanją, z Francją lepsze niż kiedykolwiek i dobre z Anglją. Tu potrzeba pospiechu, bo zagarniają Samoę i wypędzają podobno Niemców z Nowej Guinei. Trzeba uchwalić wszystko, albo wszystkiego zaniechać. Jak już wspominałem, był parlament grzeczny, nawet Centrum.

Jubileusz Welehradzki.

Tysiącletni jubileusz śmierci św. Metodego w Welehradzie wywołuje coraz to więcej zajęcia w prasie słowiańskiej. Obchód ten czysto religijny i historyczny — tylko w oczach schizmatyków mógł zniżyć się do demonstracji polsko-katolickiej — skierowanej przeciw Rosji. Od chwili zawiązania się pierwszego komitetu na Morawii aż dotąd — nie spostrzegliśmy w naszej prasie niczego, coby mogło dać podejrzenie do tak niegodnych inwektyw, a jeśli one nas trafiają wyłącznie ze strony prawosławnych — to wypada nam to policzyć na karb ich religijnej nienawiści do wszystkiego, co tylko przypomina Rzym. Nie ociągną się Polacy od udziału w tym ważnym obchodzie — nie dla tego, jakoby czuli zadowolenie z drażnienia Rosji — ale dla zadokumentowania jedności z Rzymem, i faktu historycznego, że Słowiańszczyzna była w początkach chrześcijaństwa złączona z Kościołem rzymskim. Onegdaj podaliśmy artykuł, jaki przyniósł *Moniteur de Rome* o jubileuszu św. Metodego, a to dla tego, aby czytelnicy nasi wiedzieli, że w kołach bliskich Watykanowi, niechętnie by widziano jakikolwiek objaw demonstracyjny przeciw Rosji — i że uważają te koła jubileusz św. Metodego — jako nową sposobność do zawiązania trwałej łączności ludów słowiańskich ze Stolicą Apostolską. Dziś mamy pod ręką Brewe Ojca Ś-go Leona XIII, udzielające wszystkim biorącym udział w pielgrzymce do Welehradu odpustu zupełnego. Ten krok łaskawy Stolicy Apostolskiej zatwierdza w zupełności to, cośmy o charakterze uroczystości Welehradzkiej powiedzieli.

Brewe Leona XIII.

Wszystkim wiernym chrześcijanom, którzy list ten czytać będą, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Pragnąc szczerze i miłościwie wzmocnić religijne uczucia i pomnożyć skarbami łask niebieskich zbawienie dusz wiernych — udzielamy wszystkim chrześcijanom obojej płci, którzy w szczerej skrusze wyspowiadają się z grzechów swoich i Najświętszy Sakrament przyjmą, a nadto Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji w Welehradzie, w dyecezji Ołomunieckiej, od d. 14. lutego do 21. lutego, albo 6. kwietnia aż do pierwszej niedzieli października pobożnie zwiedzą i tamże za zgodą książąt chrześcijańskich, za wytępienie herezji, za nawrócenie grzeszników i wywyższenie św. Matki, Kościoła, pobożnie modlić się będą — z u p e ł n e g o o d p u s t u, który także za dusze w czyścu zostające ofiarowany być może. Odpustu tego udzielamy na lat dziesięć.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pierścieniem Rybaka, dnia 15 lipca 1884. Papiestwa Naszego roku VII.

X. Kardynał Fürstenberg, Arcybiskup Ołomuniecki, wydał list pasterski, w którym poucza wiernych o misji św. Cyryla i Metodego na Morawii. Na początku daje historyczny zarys o przybyciu św. Apostołów w r. 863 na prośbę Rościsława, władcy Moraw, zaniesioną do cesarza greckiego Michała III, żeby posłał na Morawę nauczycieli świadomych języka ludowego, którzyby opowiadali Słowo Boże — dalej kreśli pierwsze trudy apostolskie, jakie ci święci ponosili — i rozrost wiary katolickiej. Lecz i świętych „Apostołów wstrzymało w ich dziele niegodne współzawodnictwo i poziom niechęci: zielsko, które nigdy nie powinno było się pojawić w winnicy Pańskiej. Źle przedstawiono sobie szlachetny zamiar Apostołów, którzy dla pozyskania dusz Chrystusowi używali brzmień ojczystej mowy. Trzeba było im sprawiedliwość oddać, a to mogło się stać tylko przez wyrok papieski.“

Apostołowie wybrali się do Rzymu, „oddali mu zwłoki św. Klemensa Papieża, usprawiedliwili swe postępowanie w Morawie, i im przyznano sprawiedliwość.“

W Rzymie umiera św. Cyryl, a św. Metody, pomny słów brata Apostoła: „nie opuszczaj Morawian,“ wraca przyodziany we władzę biskupią — do Moraw. Gdy w r. 874 Borzywoj, książe czeski chrzest św. przyjął, otworzyło to nowe pole działalności apostolskiej św. Metodemu w Czechach — a następnie w innych krajach słowiańskich, a w r. 885 6. kwietnia, wedle podania, błogosławiąc swoich wiernych zasnął w Panu.

W drugiej części listu wzywa Arcybiskup Słowian katolickich, ażeby w sposób godny okazali wdzięczność dla św. Apostoła, a zwracali się myślą do Rzymu, skąd płynie czysty zdrój zbawiennej nauki. Zaleca zgodę między wszystkiemi szczepami, „bo przecież jednej i tej samej ojczyzny synami jesteśmy wszyscy“ — i zachęca do odwiedzania grobu Apostoła Słowiańszczyzny.

Salzburger-Kirchenblatt donosi w korespondencji z Morawy: „Nasza prowincja gotuje się z zapałem do uroczystości św. Metodego, naśladując godnie przykład niemieckich katolików w obchodzie tysiącletniej rocznicy śmierci św. Bonifacego, Apostoła i bohatera wiary katolickiej w Niemczech.

Jak oni uczcili grób św. Bonifacego w Fuldzie przed laty trzydziestu, tak my święcić będziemy jubileusz Apostoła naszego w Welehradzie. Sądząc z przygotowań, jakie są w toku i z doniesień dzienników, można spodziewać się, że wyraz wdzięczności równie jak i naszej r e l i g i j n e j ł ą c z n o ś c i, jaki obchodem tym dać zamierzamy, przyjmie formy rozleglejsze, bardziej imponujące, aniżeli obchód tysiąc-letni nawrócenia Słowian na łono Kościoła, przez braci Apostołów z Tessaloniki. Wiadomości pochodzące z różnych stron Słowiańszczyzny, nawet od Słowian południowych, każą oczekiwać rzeczywiście największej k a t o l i c k i e j d e m o n s t r a c j i. Jeźli można wierzyć tendencyjnie ubarwionym sprawozdaniom pism liberalnych, wywołał jubileusz św. Metodego też u szyzmatyckich Słowian żywe zajęcie i przez to zaniepokoił i wzniecił obawę u rosyjskiego cezaropapizmu.

A k o r e s p o n d e n t r z y m s k i tej gazety pisze: „Pielgrzymka katolików Słowian do grobu św. Metodego budzi potężny ruch na Wschodzie. Dziś już obliczają uczestników na 130.000. Rosyjscy panslawiści przemyślają nad kontrdemonstracją i werbują do pielgrzymki do Kijowa. Arcybiskup ołomuniecki doniósł urzędownie Stolicy św. o czynionych przygotowaniach do obchodu i nie jest wykluczone, że Leon XIII. w osobnym dokumencie podniesie religijne znaczenie jubileuszu.“

W Krakowie, jak donosi *Czas*, odbyło się u JE x. Biskupa Dunajewskiego posiedzenie komitetu pielgrzymki welehradzkiej. X. Marjan Morawski, który w celu zebrania informacji, jeździł do Welehradu, zdał na niem komitetowi relację. Wkrótce ma się pojawić odezwa komitetu.

Ruski Sion podaje wiadomości, o zawiązaniu się jubileuszowego komitetu ruskiego we Lwowie pod przewodnictwem Biskupa Sylwestra Sembratowicza. W skład rzeczonego komitetu weszli następujący XX.: Dr. J. Bartoszewski, Aleks. Baczyński, And. Bielecki, J. Guszalewicz, Dr. J. Delkiewicz, Ad. Wasilewski, Baz. Ilnicki, Dr. J. Komarnicki, Dr. J. Lewicki, Dr. J. Mielnicki, Dr. E. Ogonowski, T. Pawlików, Dr. J. Pełesz, Ant. Pietruszewicz, A. Polański, Al. Stefanowicz, Baz. Taciewicz, Jak. Szwedzicki. Ze świeckich zaś pp.: An. Wachnianin, Hawryszkiewicz, Hładyłowicz, Mich. Dymet, Zubrzycki, Łuczakowski, Dr. Aleks. Ogonowski, Dr. Pawęcki, Podoliński, Romańczuk, Dr. Sawicki, Sawczyński Jakób, Dr. Celewicz, Dr. Szaraniewicz, Dr. Jamiński. Z artykułu napisanego przy tej okazji w *Ruskim Sionie* wyjmujemy niektóre ustępy:

„Jeśli kto, to my Rusini w dniu owym powinniśmy okazać swemu świętemu Apostołowi wyraz naszej wdzięczności i czci głębokiej; Jemu albowiem zawdzięczamy prócz wiary, nasz święty obrządek, nasze księgi cerkiewne, starosławiańskie tłumaczenie Pisma św.. które nam w cerkwi głoszą słowem. Jemu to zawdzięczamy to wszystko, co dla nas jest najdroższem. A skorośmy już dawniej w różnych okolicznościach tak św. Metodemu, jak bratu jego św. Cyrylowi okazywali naszą cześć i wdzięczność. to i teraz, kiedy cały świat słowiański sposobi się do godnego uczczenia rzeczonej rocznicy śmierci św. Metodego w Welehradzie, obojętnymi być nie możemy. Co więcej, my to w owej uroczystości w pierwszych szeregach uczestniczyć musimy jako ci, którzy w pośród burz i przeszkód wszelkich, aż do obecnej chwili przechowali wiernie dziedzictwo św. Metodego“.

Gdy komitet nie ograniczył się na urządzeniu pielgrzymki do Welehradu, i odprawieniu uroczystego nabożeństwa po wszystkich cerkwiach kraju, lecz pragnie upamiętnić jubileusz ten pewną pracą literacką, aby zapisać trwale tę uroczystość w sercach Rusinów, wybrał więc ściślejszy komitet z 15. członków, który ma przygotować i ułatwić jak najuroczystszy obchód rzeczonego jubileuszu. W skład ściślejszego komitetu weszli pp.; Dr. J. Bartoszewski, ks. A. Baczyński, ks. Ad. Wasilewski, A. Wachnianin, ks. J. Wieliczko, ks. J. Guszalewicz, M. Dymet, Zubrzycki, Podoliński, ks. Dr. Ogonowski, Dr. Pawęcki, ks. Dr. J. Pełesz, J. Sawczyński, Dr. Szaraniewicz, Dr. Celewicz. Komitet ściślejszy przedłoży rezultat swych narad, pełnemi komitetowi, którego uchwały w *Ruskim Sionie* do wiadomości będą podane.

„Te uchwały — kończy *Ruski Sion* — będą wskazówką dla nas jako dla katolickiej narodowości ruskiej, która w tym obchodzie będzie miała najlepszą pożądaną sposobność wykazać, że jest katolicką, i że niezważając na żadne postronne agitacje nieproszonych pseudopatrjotów, nie chce mieć nic wspólnego z tymi, którzy wyrzekając się swej religijnej łączności z innemi katolickiemi narodowościami, nierozważnemi postępkami przyczyniają się do podniesienia obcego, nie zaś własnego kraju“.

GŁOSY PRASY.

Zapowiedziany artykuł pojawił się wreszcie w dzisiejszym *Dzienniku Polskim*, a w tonie i sposobie przeprowadzenia myśli nie odbiega wcale od owej przegrywki, na którą wczoraj zwróciliśmy uwagę. Aby uratować pozory objektywizmu powiada więc naprzód *Dziennik Polski*, że „nie odmawia teraźniejszej delegacji w s z e l k i e j zasługi.“ Jest zatem maluczka, wynosząca zapewne tyle co owych pięciu uczciwych ludzi, którzy mieli Sodomę uratować. *Gazeta Narodowa* i pokrewne jej pisma nie byłyby i tyle przyznały; ale *Dziennik* ma w delegacji pięciu Sodomianów, dla których uratowania gotów reszcie życie darować. Więc powiada, że delegacja zdobyła dla Polaków wpływowe stanowisko w Rządzie; odwróciła od kraju ciężką klęskę przy ostatecznem uchwaleniu wysokości podatku gruntowego; przeprowadziła reformę podatku domowego w sposób mniej uciążliwy dla kraju; doprowadziła do skutku kolej Transwersalną, uregulowała górniczy przemysł i rozszerzyła władzę prawodawczą Sejmu w sprawach szkolnych. Tyle zrobiła w ciągu ostatniej kadencji. Ale to są — z wyjątkiem dwóch ostatnich spraw — reformy drobne. Za to trzy wielkie popełniła błędy, naprzód w sprawie indemnizacyjnej, następnie w kwestji statutu kolejowego, wreszcie w gorzenialnej sprawie.

„Sejm — pisze *Dziennik* — pobłądził przed kilkoma laty, gdy przystał na kompromis, proponowany przez Ministerstwo finansów w sprawie indemnizacyjnej. Drobna tylko mniejszość głosowała wówczas przeciw niekorzystnemu kompromisowi. Owóż przekonano się w roku ubiegłym, że ta m n i e j s z o ś ć m i a ł a s ł u s z n o ś ć, bo kiedy Rząd kwestję indemnizacyjną zaniósł przed forum Rady państwa, rozbiła się sprawa cała o wielce niepolityczny opór sprzymierzeńców naszych z krajów alpejskich. Stało się, że Sejm ustąpił ze stanowiska, które dotąd zajmował, że natomiast Rada państwa pozostała przy swojem. Korzystnie to nie jest dla kraju naszego.“

Czytając takie wywody, musi myślący czytelnik odczuwać mimowolnie pewną nieprzyjemność, tę mianowicie jakiej się doznaje, gdy się słucha w telefon, a nie wie się właściwie, z kim się ma zaszczyt mówienia. Od kogo to bowiem pochodzi owo zdanie, że w sprawie indemnizacyjnej sejmowa mniejszość miała, jak się teraz okazuje, słuszność? Czy od arkusza zadrukowanej bibuły, wydawanego dla geszeftu, czy od stronnictwa, pragnącego ster spraw publicznych ująć w swe ręce? Bo w pierwszym razie nikogo to nie obchodzi, komu *Dziennik* słuszność przyznaje; natomiast w drugim — żywilibyśmy nadzieję, że doczekamy się chwili, w której pewne stronnictwo wystawi pomnik... Romanowiczowi.

W obu jednak wypadkach przypomniemy autorowi, co wczoraj pisał o ciężkiej parlamentarnej austryjackiej maszynie, a gdy zestawi tamto zdanie z dzisiejszem, to pojmie, że winić Delegację za niepomyślny obrót sprawy indemnizacyjnej może ten tylko, kto gwałtem w obrazie szuka dziur tylko.

Nie notujemy zarzutów, w sprawie decentralizacji kolejowej, robionych tylko dla efektu i poklasków galerji. Kto zaglądał za kulisy, wiedział przebieg tej sprawy, zna szkody jakie wyrządziła nasza prasa liberalna, trudności jakie nam stawiały sfery wojskowe, wpływy jakie paraliżowały działalność delegacji; kto dalej lekceważy paragraf 7 statutu, a gotów wystąpić z argumentami, które uwieńczy oklaskami każde przedwyborcze zgromadzenie lwowskie, ten chyba chce powiedzieć, że zawiesza na kołku wrodzone poczucie sprawiedliwości, a zamierza bawić się w tromtadrację, bo to w dzisiejszych przedwyborczych czasach popłaca.

Zgoła zaś już mówić niepodobna o sprawie gorzelnianej, którą *Dziennik* nazywa „najdonioślejszą klęską kraju“. Oryginalna klęska, o której zdania i to właśnie w kraju, są najkompletniej podzielone.

Gazeta Narodowa notuje zdanie, jakie o zapatrywaniach naszych na stosunek prasy polskiej do Rosji wypowiedziało petersburskie *Nowoje Wremia*. Notuje to zdanie bez komentarza, sądzi bowiem zapewne, że dość podnieść, iż dziennik petersburgski mówi o nas innym tonem niż o liberalnych lwowskich organach, aby przedstawić nas w jak najgorszem świetle w obec publiczności polskiej. My jednak zrobimy satysfakcję *Gazecie* i podamy sami ten odzew *Nowego Wremienia*, a to dla tego, że pragniemy skonstatować, iż nawet tak szowinistyczne pismo, wypełniające wśród prasy rosyjskiej tę szkodliwą rolę, jaką *Gazeta Nar.* spełnia w polskiej prasie, czuje się w obowiązku krępować swą nienawiść do Polaków, gdy widzi, że ma do czynienia z ludźmi rozważnymi i umiarkowanymi. Oto ustęp dotyczący *Przeglądu*, według przekładu *Gazety Narodowej*.

„Odszukując oznak takiego otrzeźwienia, nie można pominąć milczeniem pewnych odcieni w polskim świecie dziennikarskim, wydających się jakoby mniej dla nas nieprzyjaznemi; ale głosy te nikną w chórze nieprzejednanej prasy galicyjsko-poznańskiej. Z tego względu należy wspomnieć o nowem lwowskiem piśmie codziennem *Przeglądzie*, który okazuje się organem zachowawczym. Pisma tego wyszło dotąd zaledwie kilka numerów, byłoby przeto przedwcześnie sądzić co z niego będzie, i czy nie będzie to proste naśladowanie *Czasu* ze wszystkiemi jego niesympatycznemi właściwościami. Bądźcobądź, nieprzejednane polskie gazety powitały nowego towarzysza w najwyższym stopniu nieprzyjaźnie, a tymczasem w wyciągu z niedawnego artykułu *Przeglądu*, podanego w tutejszej gazecie *Kraj*, mieści się kilka myśli zasługujących na zaznaczenie.

Między innemi ganią tam politykę „drażnienia Moskali, nieustannego rozpuszczania oszczerstw o ich narodzie i państwie“, politykę bicia czołem przed Zachodem a nieprzyjaźni dla najbliższych sąsiadów, kiedy tymczasem od dawna już byłby czas zaniechać ujemnego względem nich stosunku i postarać się o zajęcie czynnej roli „pokaźnego miejsca w ich własnym domu“. Potępiając dążności rewolucyjne, ta gazeta uważa także za bezzasadne oczekiwanie wszelkiego dobra z wojny między sąsiadami Polaków: taka wojna zrujnowałaby tylko Polskę materjalnie, a pod politycznym względem nie przyniosłaby jej najmniejszej korzyści. Gazeciarską wojnę przeciw Moskwie *Przegląd* uważa za bezcelową, ponieważ ona nie zmieni kierunku wewnętrznej moskiewskiej polityki w Królestwie Polskiem, i poczytuje ją nawet za szkodliwą. „Jakkolwiek się zmieniały panujące tendencje w najwyższych petersburgskich sferach w ciągu ostatnich lat 20-stu, ale nigdy nie doszło do zmiany polityki względem Polski, pomimo że już kilka razy miewali wpływ ludzie szczerze sympatyzujący z Polakami“.

Przytoczone wyciągi dowodzą, (pisze dalej *Nowoje Wremia*), że i tu powściągliwość względem Moskwy jest warunkową; łączy się ona z chęcią zajęcia przy sposobności wpływowego miejsca w moskiewskich sferach administracyjnych, czego przykłady w historji już bywały.

Dajmy na to, że urzeczywistnienie podobnych nadziei jest niepożądanem i niemożliwem, to jednak podobne iluzje są lepsze od nieustannego zjadliwego warzenia wody, które w dziennikach polskich nazywa się służeniem sprawie narodowej, a w rzeczywistości do pewnego stopnia nie jest bez wpływu na obostrzanie środków własnej obrony na wszelki przypadek. Nowy „zachowawczy“ organ prasy polskiej słusznie zaznaczył niezmienność polskiej polityki w Moskwie od czasów powstania. Mogły być tylko pojedyncze uchylenia mające nawet charakter nadużyć (jak za Potapowa), ale i te ostatnie pokrywały się zawsze przyznawaną i przed 20 laty ustanowioną zasadą. Czyż to nie pewna oznaka jej żywotności? Niepodobna nie przyznać, że samo tylko złe przynoszą swoim rodakom ci publicyści polscy (z liberalnego obozu), którzy zamiast godzenia się z okolicznościami, głoszą i na nowy rok także stare hasło — niezmienność swoich przestarzałych politycznych dążności...“

Czas przynosi mistrzowsko napisany artykuł o polityce ks. Bismarka — jeden z tych artykułów, które tylko on umie pisywać, a które odznaczając się zarówno głęboką myślą jak i prześliczną formą, imponują nie tylko naszej, ale i zagranicznej prasie. Chcąc podać o nim wyobrażenie, musielibyśmy chyba w całości powtórzyć, co jest znów niemożebne. Wolimy więc ze znakomitych petersburskich korespondencyj, pojawiających się od pewnego czasu w tym dzienniku, wykroić sylwetkę teraźniejszego Cesarza Rosji. Oto ona:

„Mówią powszechnie, że życie człowieka, choćby monarchy, liczy się za nic w życiu narodu. Historja zadaje często kłam temu aksjomatowi. Pewnem jest, że gdyby młody W. Książę przeznaczony panować w Rosji, nie był umarł w Nicei, system konstytucyjny byłby tu już obecnie w całej swej sile.

Starannie wychowany, bardzo wykształcony i łagodnego charakteru, wzrósł on był w tych pojęciach, do których, wiedziano, jak był przywiązanym. Zwróciwszy, jak to zbyt często się zdarza w państwach autokratycznych, całą pieczołowitość ku wychowaniu najstarszego syna, mającego być następcą tronu, uważano innych braci jego młodszych jako przeznaczonych do dowodzenia co najwięcej kilku pułkami. Mniej kochany przez ojca niż zmarły brat jego Mikołaj, natury mniej wykwintnej i leniwego umysłu, buntujący się przeciw poważnemu traktowania nauki, W. Książę Aleksander, któremu fatum przeznaczyło tron, przywykł zawczasu nie zajmować się sprawami politycznemi i szukał w stosunkach prywatnych życzliwych uczuć i uprzejmych względów, jakich nie znajdował na dworze swojego ojca. Utworzył on mały dwór dla siebie, który zwiększyli skoro został następcą tronu, przeciwnicy polityki Aleksandra II, malkontenci i ambitni. Dostarczyło ich stronnictwo ultra-narodowe, panslawistyczne i demokratyczne. Stronnictwo to musiało nieuchronnie przyjść do władzy w dniu, w którym W. Książę wstąpi na tron ojca. Nie dziw przeto, że Aleksander III. starał się wytrwale pozbywać wszystkich z kolei doradców i przyjaciół zmarłego ojca swego, począwszy od Loris-Melikowa, Milutina, Gorczakowa, Wałujewa, Adlerberga itd. Ponieważ stronnictwo to, aby lepiej zaznaczyć wstręt swój do wpływu zachodniego, tak przeważnego pod panowaniem poprzedniem, chce udawać, że nie posiada obcych języków, Car teraźniejszy ma również wstręt do nich i jest w kłopocie, gdy mu przychodzi mówić po niemiecku lub po francusku. Lubi on tylko i popiera wszystko, co rosyjskie, *par excellance* rosyjskie. Ztąd jego niechęć do podróży za granicę, które ojciec jego odbywał corocznie. Pewnego dnia, gdy Giers przedstawił mu w kilka tygodni po zjeździe w Gdańsku, że w poufnych rozmowach z hr. Kalnokym nalegał tenże na konieczność doprowadzenia do skutku zjazdu na krańcu Polski z Cesarzem Franciszkiem Józefem, upatrując w tem przeciwwagę zjazdu gdańskiego, Car Aleksander III odpowiedział podniesionym głosem: „Nie mam upodobania jak ojciec mój w podróżach za granicę. Uległem w końcu naleganiom Cesarza Wilhelma, dlatego, że jest moim dziadkiem stryjecznym i dziekanem monarchów, ale i w tym razie nie opuściłem mojego kraju, gdyż spotkanie nastąpiło na okręcie rosyjskim — lecz nie zrobię ani kroku, aby się spotkać z Cesarzem austryjackim. Jeśli mię chce odwiedzić, wie, gdzie mnie znaleść.“ Potrzeba było p. Giersowi dwóch lat cierpliwej walki, aby doprowadzić do skutku zjazd w Skierniewicach, i jeszcze nie byłoby do niego przyszło, gdyby nie nacisk ze strony Cesarza Wilhelma i ks. Bismarka, a nadto, gdyby nie konieczność budżetowa Rosji, która wkładała na nowego Cara, z każdym dniem naglejszy obowiązek zainaugurowania polityki radykalnie pokojowej.“

TEATR.

(f) **Występ panny Russel.** Wczoraj śpiewała panna Ella Russel Łucję z Lammermooru. Każdy występ jest nowym dla niej tryumfem, a wczorajszy był największym. Piękna, pełna ponętnego uroku i zmysłowego wdzięku postać, ruchy estetyczne i dystyngowane, głos nader sympatyczny, ciepły, melodyjny, a w tonach wysokich nieposzlakowanej czystości, niepospolity wreszcie talent dramatyczny — oto szczęśliwe warunki, które łącząc się harmonijnie pozwalają pannie R u s s e l zająć miejsce zaszczytne między dobremi w całem znaczeniu słowa śpiewaczkami współczesnemi. — Wczoraj szczególnie wypadł świetnie pod względem gry i śpiewu akt trzeci, to jest owa słynna scena obłąkania, po której rozgrzana nasza publiczność wywołała artystkę ośm razy. Wczoraj był wtorek. Widocznie więc nietylko sobotnia publiczność zdolna jest do entuzjazmu prawdziwie orjentalnego, a tym razem zwłaszcza zapał był całkiem usprawiedliwiony. Panna Russel wystąpi jeszcze, o ile wiemy, 2 razy. Wielka szkoda, że nie więcej.

Mamy nadzieję, że nasza młodzież postara się jeżeli nie o brylanty, na które nas nie stać, to przynajmniej o bukiety i kwiaty, któremi zasypie nadobną Amerykankę!

SPRAWY SĄDOWE.

Kraków dnia 13. stycznia.

(†) W obecności c. k. Radcy Sądu krajow. wyż. Czyszczana, c. k. Radców Sądu krajowego Matyasa i Pawłowicza jako sędziów, tudzież c. k. Zastępcy Prokuratora Państwa Prusnigga i delegata Izby adwokackiej dr. Lesława Borońskiego odbyło się 12. stycznia 1885 losowanie Sędziów Przysięgłych na I. kadencję b. r. *w dniu 3. lutego rozpocząć się mającą.*

Wylosowani zostali: I. jako Przysięgli główni: dr. Ziembiński Jan, Goldfinger Markus, Baranowski Józef, Fink Adam, Czajkowski Feliks, Borkowski Kazimierz, Zenowicz Aleksander, dr. Szewczyk Józef, Tenczyński Leon, Kruczkowski Antoni, Reich Leopold, Elterlein Zdzisław, dr. Dobruchowski Adam, Dhim Adam, Herz Hirsch, Chęciński Tomasz, Chwalibogowski Zygmunt, Adam Gustaw, Brzeski Wiktor, John Hugo, Kirchmajer Jan Kanty, Attesländer Pinkas, dr. Biesiadecki Stanisław, Wiktor Stanisław, Fortuński Andrzej, hr. Dębicki Juliusz, Gulkowski Jan, Badeni Stanisław, Pick Ignacy, Armółowicz Wiktor, Krzyżanowski Stanisław, Czesak Józef, Klein Wiktor, Lasko Wincenty, Ostaszewski Michał, Kisielewski Felicjan.

II. Jako Przysięgli zastępcy: dr. Kaufmann Józef, Kramarczyk Wincenty, Heider Emil, dr. Blatteis Zygmunt, Markheim Zygmunt, dr. Affe Aron, Struzik Jan Kanty, Werner Jerzy, Hocke Edward.

KRONIKA.

(f) **Z życia towarzyskiego.** W salonach państwa Namiestnikostwa tańczono wczoraj do godziny drugiej pod wybornem kierownictwem p. Niezabitowskiego a przy odgłosie doskonałej orkiestry wojskowej pułku ks. Nassau. Było to drugi z kolei rozdział pełnej uroku i wdzięku polskiej noszącej tytuł Karnawału. Młodzież niezawodnie z upragnieniem oczekiwać będzie dalszych rozdziałów tej zajmującej księgi, na której kartach zbyt łatwowiernego czytelnika spotkać jednak może niejeden gorzki zawód.

Między gośćmi zauważyliśmy Stanisławów hr. Badenich, ks. Croy, ks. Turn-Taxis, JW. ks. Wirtemberskiego, Marszałka krajowego, pp. Abrahamowiczów, panią Mysłowską i pannę Dębowską z Warszawy, hr. Comello, hr. Komorowską, radcę dworu Podlewskiego z małżonką i córką, pułkownika Thyr z piękną żoną, baronów Romaszkanów, dyr. banku Wrotnowskiego, panią Zagórską z córką p. Wacława Marchwickiego oraz wielu mężczyzn przypatrujących się z widocznem zajęciem tańcom, lub grających wista przy akompaniamencie dolatujących z sali balowej tonów melodyjnego walca.

Mianowanie. Najjaśniejszy Pan zamianował najwyższem postanowieniem z d. 10 stycznia b. r. p. Adolfa br. Jerkascha Kocha, ministerjalnym sekretarzem w ministerjum finansowem.

Testament ś. p. ks. biskupa Pukalskiego. O ile nas wiadomość dochodzą, zapisał zmarły pasterz dyecezji tarnowskiej 7.000 złr. na założenie seminarjów dla chłopców w Tarnowie, 1.000 złr. bursie w Tarnowie, 1.000 złr. bursie w Wadowicach, 1.000 funduszowi podupadłych mieszczan tarnowskich, 500 złr. ubogim tarnowskim, 1.000 złr. na stypendjum dla uczniów gimn. tarnowskiego, 5.000 dla następcy swego na umeblowanie pałacu, 300 dla egzekutora testamentu, 1.000 złr. krewnemu w Żywcu. Połowę reszty majątku, wynoszącego około 80.000 złr. przekazał na własność starszemu bratu w Cieszynie, drugą zaś połowę na dożywocie siostrzeńcowi w Tarnowie, po którego śmierci suma ta obrócona będzie na stypendja dla uczniów gimn. tarnowskiego.

Administratorem dyecezji tarnowskiej po zmarłym biskupie ś. p. Pukalskim wybrała kapituła jednogłośnie księdza dr. Gwiazdonia infułata tarnowskiego.

Upadłość. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu, ogłasza niewypłacalność firmy handlowej W. Michalewski w Tarnopolu.

A. E. Odyniec. Choroba sędziwego poety wzmogła się ostatniemi dniami tak dalece, iż lekarze utracili nadzieję ratunku.

Wybory do Izby handlowej. Wczoraj podaliśmy rezultat wyborów w okręgu lwowskim. Oprócz tych wybrano z handlu: w Przemyślu Klarfelda, w Samborze Dymeta, w Stryju Sokala, w Stanisławowie Breiera, w Kołomyi Stroha, w Sanoku Loewenherza. Z przemysłu: w Przemyślu Ciechcińskiego, w Sanoku Galla, w Samborze Michalskiego, w Stryju Gołębia, w Stanisławowie Aleksandrowicza, w Kołomyi Mozera.

Dyrekcja Tow. gimn. „Sokół" ogłasza, że w piątek dnia 16. b. m. odbędą się zwyczajne ćwiczenia członków (od godziny 7 do 8 wieczorem) przy muzyce „Harmonji". Panowie członkowie mogą wprowadzić dwóch mężczyzn jako gości.

Z kasy zaliczkowej. Mylnie poinformowani podaliśmy przed kilku dniami wiadomość, iż sąd krajowy zamianował zarządcą masy upadłej kasy zaliczkowej dr-a Dzidowskiego. Tymczasem odnośną uchwałę sąd dopiero wczoraj powziął i zamianował zarządcą dr-a Pająka. Podobno wierzyciele mają być niezadowoleni z powyższej nominacji i mają zamiar odwołać się od tej uchwały sądu krajowego do wyższej instancji.

Zastępcą zarządcy i członkami wydziału mianował sąd kandydatów przez większość wierzycieli proponowanych.

Wieczorek maskowy odbędzie się w Stowarzyszeniu rękodziel. „Gwiazda" dnia 1. lutego b.r. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

Sprawy miejskie. Jutro o godzinie 6. wieczorem odbędzie się zwykłe posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym są sprawy administracyjne, nie budzące ogólnego interesu.

Pani Modrzejewska wystąpi raz na scenie warszawskiej na rzecz funduszu budowy gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Wdzięczni artyści postanowili wyrazić jej za to uznanie pamiątkowym darem. Będzie to album składające się z oddzielnych kartonów z rysunkami lub malowidłami warszawskich artystów.

Immobiliaria. Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić we Lwowie czasopismo dla spraw transakcji targu nieruchomościowego i interesów konsorcjalnych jako organ instytutu noszącego tę samą nazwę, a założonego celem parcelacji, zamiany, kupna, sprzedaży, tudzież dzierżawy dóbr ziemskich.

Instytut ten wobec zgubnej emigracji ludu naszego do Ameryki może oddać znakomite usługi i wychodźtwo rodzin włościańskich skierować w mniej zaludnione a żyzne okolice kraju naszego.

Oprócz parcelacji podejmuje się również interesy rzeczowych [illegible] do zakupna większych kompleksów, zawiązywania stowarzyszeń celem wykarczowania obszarów leśnych i podziału gruntów w drodze kolonizacji i rozdziału istniejących pożyczek hipotecznych itp. Ponieważ warunki, pod jakiemi instytut podejmuje się przeprawadzenia interesów, nader są umiarkowane, przeto przypuszczać należy, że zakład ten ożywi wkrótce interesa targu nieruchomościowego.

Numer pierwszy wymienionego organu zawiera Słowo wstępne, Zawiadomienie o rozpoczęciu czynności przez zakład „Immobiliaria", Prospekt czynności tego zakładu i objaśnienie programu; koszta budowlane w mieście Lwowie przez A. K.; O parcelacji przez dra W. M.; Wykaz majętności i interesów przez zakład „Immobiliaria" podanych; Zapiski bieżące.

Zapiski policyjne. Skradziono z otwartego pokoju pod l. 11 ul. Majerowska srebrny kryty zegarek remontoar ankier z grubym brązowym pozłacanym łańcuszkiem wartości 22 zł., przy łańcuszku znajdowała się pieczątka; p. G. Z. pulares ciemno czerwony z kwotą 20 zł. 70 ct. z wekslem na 70 zł., akceptowanym przez A. B. 5 września 1883 i z receptami lekarskiemi. P. J. M. czarny płaszcz z popielatą podszewką wartości 20 zł.

Z g u b i o n o: Pan J. E. zgubił książeczkę pocztowej kasy oszczędności na 6 zł. 50 ct., pani W. J. kilkanaście kluczyków na metalowem kółku. Z n a l e z i o n o: Starą bronzową opończę na placu krakowskim; pularesik czarny z papierami p. Eugeniusza Kramarza. Z a k w e s t j o n o w a n o dwie sztuki czarnego sukna halinowego; wysoki blaszanny szyld handlowy; złoty pierścień z turkusem, złotą obrączkę, złotą broszkę z figurką z białego kamyka, pierścionek z niebieskim kamykiem i z dwoma brylancikami, srebrny zegarek ankier na 15 kamieni z napisem fabryki „Tobias Geneve" i srebrną szpinkę formy jeleniej głowy.

(=) **Kraków** 13. stycznia. (Koresp. *Przegl.*) W lecie zeszłego roku zawiązał się tutaj pod egidą *Nowej Reformy* komitet, by sprowadzić zwłoki Mickiewicza do kraju jeszcze w tym roku 1884. — bez względu na to, co podejmuje w tym względzie komitet pomnika Mickiewicza i rada miejska krakowska, która pierwsza na wniosek prof. dra Bochenka powzięła myśl sprowadzenia zwłok wieszcza do Krakowa. Według ogłoszonego dziś przez *Nową Reformę* komunikatu zebrane na ten cel składki w łącznej kwocie 859 zł. 60 cnt. złożone zostały w lipcu roku 1884. na książeczkę wkładkową Towarzystwa wzajemn. kredytu rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, a komitet sprowadzenia zwłok, odbywszy w niedzielę pod przewodnictwem p. Baranowskiego posiedzenie, postanowił nie rozwiązywać się, lecz urgować w namiestnictwie o pozwolenie na zbieranie składek i dzieło rozpoczęte możliwie energicznie dalej prowadzić, a gdy się zbierze dostateczna na ten cel kwota, zająć się sprawą sprowadzenia zwłok w porozumieniu z komitetem pomnikowym.

Komunikat powyższy *Nowej Reformy* jest niejako odpowiedzią na pismo prezydenta dra Szlachtowskiego z dnia 26. z. m., w którem tenże wezwał redakcję *Nowej Reformy*, aby zebrane składki złożyła w kasie miejskiej. Mamy więc spór opozycyjny nad zwłokami Mickiewicza. Rada miejska — jak to zresztą prezydent Szlachtowski podniósł w swym programie — postanowiła je sprowadzić i połączyć tę sprawę ze sprawą pomnikową. Tymczasem tworzy się inny jakiś komitet i powiada: „Nie, ja sprowadzę i nie ustąpię mimo wezwania!" Smutny ten objaw nowej praktyki *liberum veto* ustąpić przecież powinien, jeżeli nie rozwadze, to poczuciu świętości sprawy, o jaką chodzi.

— Nadzwyczajnym profesorem geologji (nie mineralogji) na uniwersytecie Jagiellońskim zamianowany został pan dr. Władysław Szajnocha.

— Od czwartku rozpoczną się w Radzie miejskiej posiedzenia budżetowe.

— Sprawy wewnętrznej manipulacji w naszym magistracie regulują bezustannie nowe rozporządzenia prezydenta miasta. Rozporządzenia te mają na celu uproszczenie manipulacji i możliwe jak najszybsze przeprowadzanie spraw.

Wydane świeżo rozporządzenie prezydenta upraszcza manipulację w dzienniku podawczym magistratu i zapobiega niepotrzebnemu mnożeniu liczb, które w roku 1884. doszły do cyfry 43.411, a tem samem zwalnia indeksistę, ekspedyt i archiwum od zbytniej nieraz czynności. I tak sprawy szupaśnicze, dające wiele nieproduktywnej i mozolnej pracy, wyłączone będą z głównego dziennika podawczego i protokołowane osobno przez dozorcę aresztu. Dalej wszelkie raporta, rekursa i wszelkie pisma odnoszące się do jednego i tego samego przedmiotu, czyli tak zwane pisma zbiorowe we wszystkich gałęziach administracji miejskiej, i bez względu na to czy one należą do własnego, czy poruczonego zakresu działania gminy, zaciągane będą do protokołu podawczego w ten sposób, że tylko to pismo, które w tej samej sprawie najpierw nadesłane zostanie, ma być zaprotokołowane, a następne mają być do tej głównej liczby dołączane. Dalej rozporządzenie dotyczy raportów o konfiskacie artykułów żywności, raportów o perjodycznych rewizjach, protokołów sekcyj sądowo-lekarskich, które również nie będą protokołowane w dzienniku podawczym, lecz mają być przechowane u odnośnych komisarzy, zkąd przejdą z końcem roku do archiwum. Także sprawy, które prezydjum magistratu załatwia, i sprawy biura statystycznego nie należą również do dziennika podawczego magistratu, gdyż tak prezydjum jak biuro statystyczne prowadzą osobne dzienniki podawcze.

Część ekonomiczna.

Czas dowiaduje się, że wisząca od r. 1847 sprawa uregulowania prawa rybołostwa, doczeka się wreszcie załatwienia pomyślnego. Rząd uznawszy bronioną przez polskich posłów kompetencję sejmów krajowych w sprawach dotyczących gospodarstwa krajowego, do którego niewątpliwie także rybołostwo należy, przygotował nowy projekt państwowej ustawy rybackiej, składającej się z 10 paragrafów. Najważniejszym jest § 1, który opiewa: Polegające na § 382 ustawy cywilnej wolne rybołostwo znosi się. Prawo rybołostwa na przestrzeniach i powierzchniach wód, gdzie dotąd można było wykonywać wolne rybołostwo, przyznaje się na przyszłość: a) na sztucznych zbiornikach wód lub na przekopach właścicielom tych zakładów, b) na naturalnych wodach tym, którym je ustawodawstwo krajowe nada. Reszta paragrafów również ogólno-zasadniczych reguluje postępowanie władz w wyniknąć mogących sporach, oraz przyszłe stosunki rybołostwa do innych praw.

Kolej państwowa. Z dniem 15. lutego wejdzie w życie, jak to już donosiły nasze depesze, nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych w Galicji, podług którego nietylko nastąpi szybszy ruch pociągów, ale nadto urządzone zostaną dogodniejsze połączenia z innymi kolejami.

Cukier na giełdzie effektów. Na ostatniem pełnem posiedzeniu wiedeńskiej Izby giełdowej poruszono kwestję zaprowadzenia handlu cukrem na giełdzie effektów. Już bowiem od dłuższego czasu starały się liczne firmy wciągnąć artykuł „Cukier" w obrót handlowy na wiedeńskiej giełdzie owocowej i mącznej. Ostatnie wypadki wykazały ścisły związek między światem bankowym a produkcją cukru — a gdy radca giełdy Bauer zwrócił na to uwagę, że wielki obrót takim artykułem, jak cukier, właściwszym by był na giełdzie pieniężnej, niż owocowej lub mącznej, większość członków Izby poszła za tem zapatrywaniem i postanowiła jak najprędzej myśl wnioskodawcy urzeczywistnić.

Srebro. Komitet monetarny Izby deputowanych w Stanach Zjednoczonych odrzcił bil, dążący do zawieszenia wybijania dolarów srebrnych. W ten sposób rozprószone zostały obawy, jakie żywiono od czasu wyboru Clevelanda prezydentem, iż srebro, przestawszy kursować na tak znacznym obszarze zaatlantyckim, straci wiele ze swej dotychczasowej wartości. Sprawa ta jest zarówno wielkiej wagi dla Ameryki, jak i dla wszystkich państw Europy, w których istnieje podwójna waluta monetarna.

Losowanie. 4% listy zastawne Zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu. Przy losowaniu d. 2. stycznia powyższych listów Nr. 12 wygrał 10,000 złr.; numera 9, 236 i 749 po 1000 złr., nakoniec numera 89 i 99 po 100 złr.

4½ procentowe listy zastawne Zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu. Przy losowaniu odbytem d. 2 stycznia po 1000 złr. wygrały następujące numera: 244, 1788, 2592, 8941, 9509, 9882, 10211, 11697, 12199, 13103, 13138, 13345, 13360, 13413, 13433, 13516, 13637, 13651, 13672, 13805, 13817, 14032, 14038, 14186, 14151; 14157, 14208, 14406, 14612, 14782, 14821, 14975, 15375, 15396, 15694, 15889, 15945, 16065.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu z d. 12. i 13. stycznia.

Dowóz zboża na Baran wynosił przeszło tysiąc parę set korcy po większej części pszenicy. Cena skłonniejszą była do spadku i rzeczywiście w końcu targu płacono pszenicę blisko o 1 złp. taniej. Żyto po cenie z ostatniego targu, jęczmień niżej.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 35—38 złp., żyto za 227 fnt. od 30—32 złp., jęczmień za 202 fnt. 25—27½ złp.

Targ wczorajszy na Kleparzu z powodu słoty i złej drogi był dość słaby. Obrót niewielki, ograniczający się głównie na miejscowe potrzeby. Dla młynów parowych tym razem nie wiele zakupiono. Głównym artykułem obrotowym była pszenica, którą przy mdłej tendencji z braku zagranicznych kupców płacono o 10 cnt. niżej od ostatniego targu. O żyto popyt zmniejszył się i ceny osłabły. Jęczmień utrzymywał się w cenie, czelny dla browarów poszukiwany, którego brak u nas okazuje się. Owies płacono niżej. Nasiona strączkowe nie uległy zmianie. Koniczyny szczególniej czerwonej obrót bardzo mały.

Płacono za 100 ilogramów.

Pszenica żółta	7.80	8.30
„ czerwona	8.—	8.60
„ biała	7.90	8.50
Żyto polskie	7.25	7.40
„ galicyjskie	7.10	7.30
Jęczmień browarny	7.40	7.75
„ na kaszę	6.75	7.45
Owies z opłatą konsumcyjną	6.75	7.10
Groch	9.—	11.—
Fasola	10.—	13.—
Wyka	5.50	5.75
Kukurydza	7.80	8.25
Proso	7.—	7.50
Jagły	12.25	13.50
Tatarka	7.80	8.25
Rzepak	12.25	12.70
Koniczyna biała	45.—	60.—
„ czerwona	35.—	45.—

Biała 23. grudnia. Płacono za 100 kilog. pszenicy 8.50, żyta 7.50, jęczmiania 7.—, owsa 6.50, kukurydzy 7.—, grochu 8.—, fasoli 8.—, soczewicy 19.—, jagły 11.—, tatarki 6.—, bobu 0.—, ziemniaków 2.40, siana 2.40, koniczu 3.50, słomy 1.80—0.—, wełny 90.—180, lnu 20.—, konopi 24.—, koniczyny 50.—.

Wiedeń 12. stycznia.

(Di) Disiaj, jak wczoraj i onegdaj cisza, ogólniejszej podniety nie ma, ale usposobienie pełne otuchy, choćiaż obroty niewielkie. W akcjach czerniowieckich zwyżka, więc i w Länderbankach, zresztą renty silne, inne kursa bez zmiany. Oczekują, że odpowiedź francuska przywróci dobre stosunki Franeji z Anglją, że w Egipcie porządek, a w Sudanie spokój wkrótce nastąpi, że azjatycka wyprawa Francji wkrótce kresu dobiegnie, że handel zamorski się ożywi, a gdy przytem widoki na budowę kolei tureckich polepszają się, więc i giełda oczekuje ożywienia. Hasłem przeto jest cierpliwość, oczekiwanie i otucha — a tymczasem cisza. Berlin również lepszej jest myśli, gdyż podatek giełdowy do jesieni odroczony został.

Targ zbożowy nie gorzej, to już znaczy dobrze, to niemal znaczy silnie.

Pszenica wios. 8·53—8·58, letnia 8·61—8·67, jesienna 9·03—9·08.

Żyto wios. 7·40—7·45, let. 7·45—7·50.

Kukurudza letnia 6·20 — 6·25, jesienna 6·32 do 6·37.

Owies wios. 7·05—7·10, letni 7·10—7·15.

Rzepak na jesień 13·40—13·45.

Na targu bydła spęd zanadto wielki, więc ceny gniecione; 3027 sztuk, w tem 1158 galicyjskich. Ceny spadły od 1 do 2 złr. na 100 kilg. Galicyjskie opasowe od 50—60·50, nawet 61·50 za 100 kg. wagi rzeźnej bez akcyzy. Zapewne około 200 sztuk nie zostaną sprzedane.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia dnia 13. stycznia.

(!!) Nieznane są jeszcze szczegóły t. z. kontrpropozycyj francuskich w sprawie egipskiej. To tylko pewna, że niewyjaśnione stosunki w Egipcie, paraliżują liczne i doniosłe interesa europejskie, że więc chaos w tym kraju dłużej panować nie może, a przeto nie ulega już żadnej wątpliwości, że kwestja egipska przybierze w najbliższych dniach konkretną formę. Dyplomatyczne enuncjacje, zawarte w organach ministerstw spraw zagranicznych, zapewniają, iż kontynentalne mocarstwa już się zgodnie porozumiały co do odpowiedzi na propozycje angielskie. Pierwotnej pogłosce, jakoby mocarstwa te zamierzały ogólną notą odpowiedzieć na te propozycje, kategorycznie zaprzeczono. Interesowane mocarstwa złożą tedy odrębne oświadczenia, które atoli co do treści zasadniczej nie będą się od siebie różniły. Odbywały się już w tej mierze bardzo ożywione rokowania, w których naturalnie Francja najżywszy wzięła udział. Oświadczenia mają być zredagowane w duchu stanowczo pojednawczym, a przeto wyraźną ich tendencją będzie ułatwić pokojowe porozumienie i przygotować niejako materjał, na podstawie którego ewentualna przyszła konferencja egipska, przyniosłaby już na pewno dodatnie rezultaty.

Z drugiej znowu strony są pewne dane do przypuszczenia, że rząd angielski skłonnym będzie do koncesyj szczególnie w kwestjach, w sferę interesów finansów wchodzących. Ztąd też wysłany jeszcze przed Bożem Narodzeniem w szczególnej misji do Paryża Sir James Carnichael, otrzymał polecenie oddzielać najściślej w sprawie egipskiej stronę polityczną od finansowej. Propozycji, zamieszczonej w *Times*, której autorstwo przypisują zdaje się nieopatrznie lordowi Northbrockowi, a wedle której Egipt na pewien ograniczony czas miałby być rządzonym jak indyjska prowincja, a właściciele egipskich obligacyj otrzymaliby tylko tyle, ile zostanie po pokryciu wydatków administracyjnych, w kompetentnych sferach nie biorą na serjo.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Berlin 14. stycznia. Komisja budżetowa zawotowała budżet marynarki bez zmiany, wraz z odrzuconą poprzednio pozycją 150.000 marek na zbadanie Afryki centralnej.

Petersburg 14. stycznia. Para cesarska przesiedliła się przedwczoraj tutaj. Wczoraj odbywała się wielka uroczystość gratulacyjna w pałacu zimowym.

Rzym 14. stycznia. Urząd municypalny ogłasza podług otrzymanych z prowincji depesz, że Tyber o godzinie 4. popołudniu dosięgnie najwyższego stanu. Zalanie nisko położonych części miasta jest oczekiwane, mieszkańcy najbardziej zagrożonych domów przenieśli się.

Ateny 14. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie uchylające kurs przymusowy banknotów. Z tego powodu panuje ogólne w mieście zadowolenie.

Berlin 14. stycznia. Przybył tutaj wczoraj w południe turecki minister sprawiedliwości Hassan Fehmi.

Paryż 14. stycznia. Senat wybrał biuro prowizoryczne z prezydentem Leroyer na czele, następnie odroczył się do 29. stycznia. Izba wybrała ponownie biuro poprzednie. Następne posiedzenie jutro, na którem nastąpi interpelacja co do zmiany ministra wojny i co do stanu rzeczy n najodleglejszym Wschodzie, poczem nastąpi odroczenie prawdopodobnie także do 29. stycznia.

Paryż 14. stycznia. *Temps* donosi: Komendant garnizonu Sambour wyruszył sam, aby wyszukać sygnalizowaną bandę piratów, jednak nie wrócił więcej. Wkrótce potem zaatakowano garnizon, który widząc niemożebność oporu, cofnął się ku rzece, spaliwszy poprzednio budę strażnicą. Król Kambodży jest, jak się zdaje, w tej sprawie niewinny. Stolica i sąsiednie prowincje zachowują się zupełnie spokojnie.

Petersburg 14. stycznia. Wykazany w budżecie na rok 1885 deficyt w sumie 7,760.341 rubli ma być pokryty z dochodów uzyskanych ze sprzedaży wielkich obszarów ziemi włościanom.

Petersburg 14. stycznia. Generał Anuczyn, gubernator wschodniej Syberji, odwołany został ze swej posady i zamianowany senatorem.

Frankfurt nad Menem 14. stycznia. Radcę policji Rumpffa, znanego z ostatniego procesu przeciw socjalistom znaleziono wczoraj wieczorem zamordowanego przed własnym domem. Morderey dotychczas nie wykryto.

Rzym 14. stycznia. Grożące niebezpieczeństwo powodzi zostało chwilowo zażegnane. Wiatr północny.

Neapol 14. stycznia. Expedycję wojsk odroczono z powodu niepomyślnej pogody do jutra lub pojutrza.

Frankfurt 14. stycznia. Śmierć zamordowanego radcy policyjnego Rumpffa nastąpiła w skutek dwóch pchnięć sztyletowych, zadanych mu tuż przed jego domem.

Yokohama 14. stycznia. Według doniesień biura Reutera, załatwiono już trudności z Koreą. Król Korei zgodził się na żądanie Japonji.

Londyn 14. stycznia. Na wczorajszem meetingu liberałów w Kensington oświadczył Dilke, iż prawdopodobnie Anglja będzie musiała skutkiem ostatnich wypadków, zmienić cokolwiek politykę zagraniczną i kolonialną i więcej zastosować ją do teraźniejszej sytuacji.

Petersburg 14. stycznia. Minister finansów Bunge został w dowód uznania za położone zasługi, mianowany tajnym radcą.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 14. stycznia. Generalny dyrektor Länderbanku Hahn i pewien dyrektor berlińskiego Towarzystwa handlowego udali się do Bukaresztu, aby tamże przy ewentualnem upaństwowieniu rumuńskich linij kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej wziąć udział w obradach, jako zastępcy interesowanej grupy finansowej. Oficjalne obrady rozpoczną się dopiero po ich przybyciu.

Wiedeń 14. stycznia. Dzienniki tutejsze omawiają artykuł *Reichsanzeiger'a*, obwiniający wychodzący w Krakowie *Przegląd powszechny*. *Allgemeine Ztg.* mniema, że dzieje się to w pewnym zamiarze, skoro urzędowy organ państwa niemieckiego wyrusza w pole z takim hałasem przeciw miesięcznikowi, prócz Polakom, zresztą nieznanemu nikomu w świecie; *Allg. Ztg.* sądzi, że sprawa ta jest w związku z rozmaitymi innymi symptomatami, które pojawiają się tu i ówdzie od czasu zbliżenia się Niemiec do Rosji. *Tagblatt* mówi: „Artykuł *Reichsanzeiger'a* jest potępieniem idei polskiej, która dostała miano „przeżytej reminiscencji" — jest to jednak także do pewnej miary oskarżenie, że pod osłoną ustaw austrjackich krakowski *Przegląd* wychodzi. *Deutsche Ztg.* porównywa w artykule wstępnym Kamerun z Krakowem, a buntowniczych Busznegrów z polskimi Jezuitami, którzy spiskują przeciw państwu niemieckiemu. Idea polska jest, podług Bismarka, „dynamitem", za pomocą którego ultramontanie zamyślają w stosownej porze pokój wysadzić w powietrze i obecny porządek państwowy Europy środkowej przewrócić. *Neue Fr. Presse* zajmowała się już w wczorajszym numerze wieczornym tą sprawą i wskazała, jak rzadko się zdarza, żeby niemiecki *Reichsanzeiger* używany był do publikowania artykułów politycznych. Byłoby już bardzo doniosłego znaczenia, gdyby taki artykuł umieszczono w *Nordd. Allg. Ztg.*; przez to, że go w *Reichsanzeigerze* ogłoszono, nabiera on charakteru urzędowego.

Dzisiejszy artykuł wstępny poświęca znowu *Neue Fr. Presse* tej samej sprawie. Pochwala w nim Prusy, iż one zawsze najbardziej stanowczo ze wszystkich mocarstw podziałowych zwalczały wszelką myśl o odbudowaniu Polski, zupełnie tak, jak Aleksander II. ze sławnem swem: *point de rêveries*. *N. Fr. Pr.* przyznaje jednak, że wszelka dyskussja o sprawie Polskiej ma „międzynarodową" doniosłość i wysnuwa z tego wniosek, że w obec charakteru kwestji polskiej i jej rozpowszechnienia w trzech mocarstwach, Bismark w ten sposób dał wskazówkę Austrji, by poskramiała polską propagandę.

Wiedeń 14. stycznia. Wiceprezydent anglo-austrjackiego banku dr. Juliusz Kunzek, rodem lwowianin, umarł. Był on także członkiem Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika.

Wiedeń 14. stycznia. Generalny dyrektor galicyjsko-węgierskiej kolei żelaznej radca dworu Pichler, odjechał do Budapesztu. Podróż ta ma być w związku z rokowaniami o uregulowanie stosunków kolei galicyjsko-węgierskiej, tem bardziej, że budowa linii Munkacz-Stryj, jako drogi robiącej konkurencję kolei Łupkowskiej takie uregulowanie czyni koniecznem.

W miejsce zmarłego wiceprezydenta kolei Karola Ludwika, Maurycego Kraińskiego, ma wejść do Rady nadzorczej poseł Smarzewski.

Rząd wniesie w Izbie posłów, natychmiast po jej zebraniu się, nowy projekt ugody z koleją Północną.

Zdaniem osób, które są wtajemniczone w tę sprawę, projekt ten nie będzie definitywnie finalizował rzeczy, lecz tylko zaprowadzi pewne prowizorjum na razie.

Frankfurt 14. stycznia. Berliński telegram *Frankfurter Zeitung* opiewa: „Pewien epizod na sobotniem posiedzeniu parlamentu zasługuje na to, aby dodatkowo o nim wspomnieć. Kiedy Bismark w mowie swej o stanie rzeczy w Afryce przyszedł do Rogozińskiego i nieprzyjaźnych Niemcom agitacji w Kamerunie, dodał on półgłosem: *„cherchez les Polonais"*. Stenografowie prawdopodobnie nie dosłyszeli tego dodatku, jednak w Izbie zrozumiano go dobrze; zrozumieli go także Polacy. Bismark jest przekonany, że wszędzie, gdzie tylko cokolwiek się podejmuje przeciw polityce niemieckiej, tam zawsze Polacy muszą być czynni".

Petersburg 14. stycznia. W swym noworocznym artykule wypowiada *Nowoje Wremja* nadzieję, że rok 1884. stanie się punktem wyjścia dla następnych, mianowicie co się tyczy nowego kierunku w pracy ustawodawczej. Tego samego zdania są *Nowosti*. Artykuł tego dziennika jest w ogóle trzymany w tonie optymistycznym. Szczególnie cieszą się *Nowosti* z tego, że w ciągu ostatnich miesięcy położenie prasy rosyjskiej było o wiele pomyślniejsze. Wszystkie zaś w ogóle petersburgskie dzienniki piszą zgodnie, że pokój jest zapewniony na długie lata, jednakże *Nowosti* wyrażają nadzieję, że r. 1885. da Rosji, która z zamiłowania pokoju tak chętnie uczyniła zadość żądaniom Austrji i Niemiec, lepsze niż dotąd rękojmie pokoju.

Odessa 14. stycznia. Dziś pierwszy raz pociągi towarowe przybyłe do Odessy nie przywiozły wcale zboża. W skutek okropnych dróg w ciągu ostatniego miesiąca w całej południowej Rosji dowóz zboża zmniejszał się w Odessie z dniem każdym. Bywały dnie, że zaledwie tylko kilka wagonów przybyło pszenicy. Teraz już wyczerpano wszystko, co było na stacjach, a wozowe transporta ustały niemal zupełnie. Cena pszenicy podniosła się w skutek tego o kilka kopiejek na pudzie.

Petersburg 14. stycznia. Wiatr południowo-zachodni, mróz spadł, zato w Syberji i w przyległających do niej guberniach termometr coraz niżej opada. W Uralu rtęć dziś zamarzła w termometrach; podobnież w Kazaniu i Wiatce panuje straszny mróz od 38 do 42° R.

Wrocław 14. stycznia. *Schlesische Zeitung* zwraca uwagę na petersburgską korespondencję *Czasu*, która rozsiewa po świecie alarmujące wieści o zamiarach Rosji. *Schlesische Ztg.* dowiaduje się wrzekomo, że c. k. ministerjum spraw zagranicznych, które z Polakami nie jest tak związane pewnemi względami, jak gabinet hr. Taaffego, jest zdecydowane Polakom, a szczególnie stojącej na czele podszczuwaczy potężnej partji szlacheckiej pokazać w odpowiedni sposób, że takiego postępowania tolerować wcale nie myśli.

Paryż 14, stycznia. Prefekt policji zabronił urzędnikom wytoczyć proces dziennikowi *Cri du peuple*, który co dzień wypisuje potwarze na policją. Z tego powodu wśród urzędników policyjnych panuje wzburzenie umysłów. Czują się bowiem bezsilni w obec szajki najnikczemniejszych dziennikarzy, ciągnących zysk z szarpania honoru i czci ludzi prawych.

Berlin 14. stycznia. Stronnictwo konserwatywne postawić zamierza wniosek, aby do każdego zawodu wymaganą była odpowiednia kwalifikacja.

Telegramy zbożowe dnia 13. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.23—25. *Berlin* spirytus 41·50, olej rzepakowy 51·80, *Paryż* mąka 45·60. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 28·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 13. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	83·10	Akcje banku kr.	295·30
„ srebrna „	83·95	Weks. na Lond.	123·80
„ złota „	105·50	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·25	Napoleondory	9·79½
Ak. b. aus.-węg.	864·—	Marki niemiec.	60·40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń. dnia 14. stycznia 1885

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	43·50	Węg. akcje kr.	304·—
Anglo-austr.	98·—	Unionsbank	75·50
Kolej Kar. Lud.	263·—	Nordbahn	241·—
Kolej połud.	146·90	Kolej Alföld.	182·50
Kolej państw.	300·90	Kolej lw.-czern.	205·50
Węg. Nordostb.	173 —	Wied. Comunal	124·75
Węg. obl. p. zł.	106·—	Elbetal	175·50
Węg. cis. losy r.	118·25	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	96·15	Bankverein	101·—
Ros. rubel pap.	1·29	Losy węgierskie	116·50
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	295·60	Anglo-austr.	98·—
Kolej Kar. Lud.	264·—	Kolej połudn.	147·—
Unionsbank	75·50	Napoleondor	9·80
Rosyjs. bankn.	1·29	Usposobienie: spokojne.	

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 13. Stycznia.

	płacą		żądają	
4½% Renta papierowa austr.	82	50	82	35
4½% „ srebrna „	82	35	82	50
4% „ złota „	105	40	105	60
5% „ papierowa (marcowa)	98	40	98	60
4% „ złota węgierska	96	35	96	50
5% „ papier. węgierska	92	30	92	45
4½% Ostbahnowe obligi	97	20	97	59
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	128	—	—	—
4% „ 1860 „ 500 złr.	136	75	137	25
4% „ 1860 „ 100 „	142	75	143	—
„ 1864 „ 100 „	171	50	172	—
„ 1864 „ 50 „	170	—	171	—
Losy Como-Renten za sztukę	45	—	47	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	102	—	102	50
Galicyjskie „ „ „	100	75	101	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	97	75	98	25
Boden-Credit austrjacki . 200	222	50	223	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160	295	70	296	—
„ Bank węgierski . 200	308	25	308	75
Depositen-Bank 200	202	—	203	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500	650	—	660	—
Länderbank 100	100	—	100	50
Austr.węg. Banku . . . 600	866	—	867	—
Unionbank 100	74	75	75	—
Verkehrsbank ogólny . . 140	145	75	146	25
Wied. Bankverein . . . 100	102	10	102	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	182	50	183	—
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „	531	—	532	—
Elżbiety . . . . 210 „	234	—	234	50
Linz-Budweis . . . 200 „	207	—	208	—
Salzburg-Tyrol . . 200 „	198	25	198	50
Ferdynanda-Nordb. 1050 „	2370		2375	
Franciszka Józefa . 200 „	208	—	208	50
Gal. Karola Ludwika 210 „	264	75	265	25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	149	50	150	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	207	50	208	50
Nordwest austr. . 200 „	171	—	171	50
„ Elbethal Lit.B. 200 „	175	75	176	—

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	184	—	184	50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	181	—	181	75
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	298	75	299	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	147	50	148	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249	25	249	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	175	40	175	80
„ Nord-Ost . . 200 „ „	173	25	173	75
„ Westbahn . . 200 „ „	175	—	175	25
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego . .	91	25	91	75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122	75	123	25
4½% „ „ „ papier. 50 lat	97	65	97	85
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	96	50	97	—
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	99	60	100	10
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	50	99	75
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	40	92	—
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	50	100	—
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	—	87	75
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101	—	101	50
5% „ „ „ „ prem.	98	65	99	50
5% „ „ „ „ 40 lat	97	25	97	75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	20	102	40
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	—	101	50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	101	75	102	50
4% „ Bank Hip. prem. . .	100	50	101	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99	—	99	50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	30	100	60
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	50	100	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108	50	109	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	111	73	—	—
„ za 200 Mrk. nie opod. .	118	75	119	25
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	—	107	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	40	104	70
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105	—	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90	20	90	60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100	10	100	50
„ Jarosław 300 „ „	98	—	99	50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	30	100	70
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82	15	82	30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	86	15	86	30
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	—	103	30
„ Lit. B. 200 „ „	102	60	102	85

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126	—	126	50
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86	40	86	70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116	—	—	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	—	99	25
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	189	—	—	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148	75	149	25
„ „ 200 złr. 5%	125	50	—	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	—	100	50
„ „ II Em. 200 „ „	98	20	98	50
„ Nordost . . . 300 „ „	97	70	98	—
„ „ złotem . 200 „ „	—	—	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	98	70	100	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	176	—	176	50
Clary . . . . „ 40	42	—	43	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	115	—
Insbrucku . . . . . „ 20	17	50	18	50
Keglewicha . . . . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . . . . . „ 20	17	50	18	50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42	25	43	—
Palfy . . . . „ 40	37	75	38	25
Rudolfa . . . . . . „ 10	20	—	—	—
Salma . . . . „ 40	56	—	56	50
Salzburgskie . . . . „ 20	21	75	22	50
St. Genois . . . . . „ 40	50	75	51	50
Stanisławowskie . . . „ 20	23	50	24	50
4½% Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	68	—	—	—
Waldsteina . . . . . „ 20	27	75	28	25
Windischgrätza . . . „ 20	36	75	37	25
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	13	05	13	20
Węg. Czerw. Kryża	7	60	7	80
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 13. Stycznia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	25
kupon .	—	—	—	9½
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	45
kupon .	—	—	—	30

Lwów. Z Izby handlowej, 14. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	264	—	267	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	206	75	210	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278	—	285	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	15	100	15
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	15	100	15
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	65	99	65
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58	—	60	—
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	25	102	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	22	50	24	50
Dukat holenderski . . .	5·70		5·80	
Dukat cesarski	5·75		5·85	
Półimperjał rosyjski . .	10·02		10·12	
Rubel rosyjski srebrny .	1·54		1·64	
„ „ papierowy .	1·27½		1·29½	
100 marek niemieckich .	60·—		60·85	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dzisiaj we środę: „Kapelusz słomkowy."
Jutro we czwartek „Aida."
W piątek: „Dwie miłości." Dramat Józefa Kościelskiego, po raz pierwszy.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.